CENA 15 GROSZY

Nr. 113 — Rok IX — P OZ — CENA 15 GROSZY

Warsz... Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 27 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Rozszerzenie procesu Parzyńskiego

Nowi poszkodowani przez adwokata

Dzisiaj wznowiony został przewód sądowy w procesie adw. Lucjana Parzyńskiego. W procesie tym zaszedł nowy zwrot, albowiem okazuje się, iż Parzyński oprócz tych spraw, za które obecnie odpowiada przed sądem, ma jeszcze inne podobne afery na sumieniu.

Mianowicie do sędziego śledczego Przewłockiego już w toku odbywającego się procesu zgłosiło się kilkanaście osób poszkodowanych przez adwokata, o czem nie wiedział prokurator, który sporządził akt oskarżenia. W związku z nowym materjałem do sprawy wyłoniła się kwestja, czy wszczynać nowy proces przeciwko Parzyńskiemu, czy też materjały te dołączyć do obecnego. Pierwsze stanowisko reprezentowała obrona oskarżonego, jednakże sąd zdecydował, ażeby te nowe materjały włączyć do akt sprawy i w ten sposób akt oskarżenia w stosunku do adw. Parzyńskiego rozszerzył się.

Dzisiaj przed sądem stanął biegły Grabowski, który miał zbadać cały szereg wątpliwych pozycyj sum pobranych nieprawnie przez adwokata. Wobec tego jednak, że w tej mierze pozycje te wyjaśniono już w toku rozprawy, a biegły zażądał dwuch tygodni czasu dla zapoznania się z całokształtem materjału, ażeby nie przeciągać i tak już dość długo trwającego procesu, sąd postanowił nie skorzystać z usług biegłego.

NASZE ABC

Po likwidacji zatargu

Zanim p. Barthou opuścił Warszawę, już druty telegraficzne rozniosły po całym świecie wiadomość:

— Na odcinku polsko - francuskim nic nowego. Sojusz trwa i będzie w dalszym ciągu wzmacniany.

W tych krótkich słowach tkwi istota rzeczy. Możnaby powiedzieć, że największą zmianą, jaką przyniosły trzy dni pobytu min. Barthou w Warszawie jest... brak zmiany. Tych parę dni wystarczyło do gruntownego oczyszczenia atmosfery politycznej z nadmiaru alarmujących plotek i pogłosek. Ucichły nawet czynniki najbardziej wrogie sojuszowi polsko - francuskiemu, te, które przez szereg tygodni stwierdzały „całkowite oziębienie stosunków" między Paryżem a Warszawą i zapowiadały „zmianę frontu" w polskiej polityce zagranicznej.

Fundamenty polsko - francuskiej przyjaźni stoją mocno i niewzruszenie.

Fakt jest jasny dla wszystkich, ale równie jasną jest rzeczą, że nie wyczerpuje on całości zagadnienia.

Gdy się mówi o przyjaźni polsko - francuskiej, ma się na myśli nietylko stosunki wzajemne obu wymienionych państw, ale również system sojuszów, zapewniający pokój oraz określoną równowagę polityczną w Europie. W chwili obecnej systemem takim może być tylko blok, składający się z Francji, Polski, Belgji, Małej Ententy w oparciu o dobre stosunki z Rosją.

Objęcie władzy we Francji przez rząd Doumergue'a, po dłuższym okresie „Paul-Boncouryzmu", postawiło na porządku dziennym sprawę scementowania i zaktywizowania tego bloku. Celowi temu służyć miały spotkania min. Barthou z p. Beneszem, z p. Titulescu, wyjazd do Brukseli, no, i przedewszystkiem wizyta w Warszawie.

Było publiczną tajemnicą, że jedną z poważniejszych trudności, na jakie min. Barthou napotka, będzie konflikt czesko - polski. W prasie zagranicznej nie brak było głosów, przewidujących, że o tę właśnie sprawę rozbić się mogą rozmowy francusko-polskie.

Przewidywania te na szczęście okazały się fałszywe. Tak, że równocześnie z wizytą min. Barthou w Warszawie, doszło w Pradze do usunięcia najdrażliwszego powodu konfliktu. Rząd czechosłowacki zdecydował się naprawić błędy lokalnych władz w stosunku do mniejszości polskiej, tak, że obecnie nic już nie powinno stać na przeszkodzie do ostatecznego zlikwidowania zatargu między Warszawą i Pragą.

Naszem zdaniem nie chodzi jednak tylko o likwidację sporu. W interesie zarówno Czechosłowacji, jak i Polski leży, aby z obu stron zrobiono wszystko dla wzmocnienia węzłów przyjaźni, której w żadnym wypadku nie powinny osłabić chwilowe zatargi i nieporozumienia.

S. S.

Atmosfera zaufania stworzona w Warszawie i Krakowie

Odbije się na stosunkach Polski z Francją

Polska — wielkiem mocarstwem

LONDYN, 26.4. (PAT). — „Daily Telegraph" w artykule p. t. „Polska, jako wielkie mocarstwo" omawia wizytę min. Barthou w Polsce.

Rezultaty tej wizyty — pisze dziennik — mogą być podsumowane w sposób następujący: Polska gotowa jest utrzymać sojusz z Francją pod warunkiem, że będzie on przystosowany do obecnych zmienionych warunków. Oznacza to, że Polska, ze względu na jej pozycję, jako niezależnego mocarstwa, musi być traktowana, jak równa Francji i innym mocarstwom europejskim. Z pośród nich Polska z dwoma mocarstwami, a mianowicie z Niemcami i Związkiem Sowieckim, nawiązała specjalne stosunki.

Głosy prasy paryskiej

PARYŻ, 26.4. (PAT). — Wszystkie dzienniki zamieszczają wywiad ministra Becka, (podajemy go na str. 2-iej ABC), udzielony wysłannikowi agencji Havasa. Prasa paryska podkreśla szczęśliwą inicjatywę rządu polskiego zaproszenia min. Barthou, aby ostatni dzień pobytu spędził w Krakowie. Prasa podkreśla, iż atmosfera historycznej stolicy Polski miasta pamiątek i pomników, wywarła na wybitnym intelektualiście, ministrze Barthou, olbrzymie wrażenie.

„Petit Journal" podkreśla, że pobyt ministra Becka i Barthou w Krakowie nie był bezużyteczny dla przymierza polsko - francuskiego. Ministrowie byli widocznie zadowoleni i wyrażali swój optymizm. Pismo wyraża przekonanie iż, jeżeli chodzi o poszczególne problemy polityczne, poglądy ministrów polskiego i francuskiego nie we wszystkiem zostały uzgodnione.

Kraków — najbardziej zadziwiające miasto

„L'Intransigeant" nazywa Kraków „najbardziej zadziwiającem miastem, jakie można sobie wyobrazić". Stanowisko ministra Becka — podkreśla pismo — jest nadzwyczaj przychylne dla Francji. Pakt polsko - niemiecki nie zagroził układowi między Warszawą a Paryżem. Dobrze było wyjaśnić pewne kwestje. Akta dyplomatyczne starzeją się bowiem, jak ludzie. Przymierze polsko-francuskie liczy już trzynaście lat. Trzeba je było odmłodzić w celu kontynuowania drogi w kierunku pokojowej przyszłości.

„L'Oeuvre" stwierdza, iż min. Barthou uznał stanowisko mocarstwowe Polski. Min. Barthou uzyskał od ministra Becka cenne wyjaśnienia stanowiska Polski w szeregu ważnych spraw politycznych. Obecnie niema już nieufności między Polską i Francją co do zasadniczych celów politycznych. Wielokrotnie podkreślane przez min. Barthou twierdzenie, że przymierze nie oznacza ujarzmienia, wyjaśnia, jak minister Barthou wyobraża sobie dalszą współpracę Polski i Francji.

„Echo de Paris" stwierdza, że przymierze polsko - francuskie mimo różnic poglądów między Polską i Francją, pozostaje niezmienione. Różnice te będą mogły być zatarte z biegiem czasu i przy zasobie cierpliwości.

„Petit Parisien" zaznacza, że atmosfera zaufania między Polską a Francją, którą zdołano stworzyć w rozmowach warszawskich i krakowskich, nie jest przejściowa i odbije się w przyszłości na wzajemnych stosunkach. Chodzi o to, ażeby współpraca polsko - francuska była w ostatnich czasach bardziej bezpośrednia, niż dotychczas.

Ustąpienie p. Jędrzejewicza?

W połowie maja zmiana rządu

W ubiegłym miesiącu wiele mówiono o mającej nastąpić zmianie rządu i o ustąpieniu p. premjera Jędrzejewicza. Rekonstrukcja rządu została odroczona prawdopodobnie ze względu na politykę zagraniczną. Obecnie po wyjeździe francuskiego ministra spraw zagranicznych, p. Barthou, w politycznych kołach sanacyjnych utrzymuje się w formie dość kategorycznej, że zmiana ta nastąpi, i że należy jej oczekiwać w pierwszej połowie maja. Ustąpienie p. Jędrzejewicza ze stanowiska premiera jest podobno zadecydowane, niewiadomo jednak, kto będzie jego następcą.

Poza zmianą na stanowisku premjera, dalej idąca rekonstrukcja rządu nie jest przewidywana.

W sierpniu wybory

do rady miejskiej w Warszawie

W kołach sanacyjnych twierdzą, że w najbliższym czasie zostanie wyznaczony termin wyborów do Rady Miejskiej w Warszawie. Wybory te mogą się odbyć w dwóch terminach: to jest albo 19, albo też 26 sierpnia. Decyzji w tej sprawie spodziewać się należy już w dniach najbliższych.

Niemieccy rolnicy

w Warszawie

Dziś rano przyjechała do Warszawy delegacja rolnictwa niemieckiego w składzie 9-ciu osób z pp. komisarzem Rzeszy dr. Reischle, dr. Winterem i dr. Saurerem na czele.

Gości niemieckich na dworcu Głównym w Warszawie witali przedstawiciele Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, poselstwa niemieckiego w Warszawie oraz Związku Izb i organizacyj rolniczych.

Żydzi między sobą

Jaką drogą powędruje 55 milj. złotych?

Żyd, krawiec spod Garwolina, z miasteczka Maciewicz, Josek Gutwaks, wyemigrował na długo przed wojną do Londynu, gdzie założył warsztat krawiecki. Gdy niedawno umarł, otwarto testament i okazało się, że Gutwaks, będąc bezdzietnym, cały majątek zapisał krewnym, rozsianym po miasteczkach wokół Warszawy. Konsulat angielski przesłał odpowiednie zawiadomienie do gminy wyznaniowej w Maciewiczach. Ponieważ jednak nikt tam nie umiał po angielsku — dokumenty powędrowały do archiwum.

Dopiero podczas porządkowania archiwum natrafiono przypadkowo na ten dokument. Dookoła całej sprawy zrobił się ogromny ruch, tak charakterystyczny dla wszystkich spraw, w których udział biorą żydzi. Majątek bowiem, zapisany przez Gutwaksa krewnym wynosi 2 miljony funtów, czyli około 55 miljonów złotych.

Spadkobiercy, nie posiadając środków na wyegzekwowanie spadku, zwrócili się do Karenhajesodu — skarbu organizacji syjonistycznej, która zbadawszy realność spadku zaproponowała spadkobiercom, że podejmie się przeprowadzić postępowanie spadkowe z tem, że 25 procent uzyskanych sum zabierze dla siebie, reszta zaś podzielona będzie między spadkobierców. Organizacja syjonistyczna zakupi dla nich kolonje w Palestynie, gdzie przesiedlą się wszystkie rodziny spadkobierców.

Obecnie Kaufman Gutwaks z Falenicy i Saul Leberhendler z Warszawy (pl. Parysowski 15) objeżdżają osiedla, w których żyją spadkobiercy, aby zebrać podpisy pod tę umowę.

Rozłam

w wileńskim „Leg'. Mł."

Po rozłamie w Legjonie Młodych w Warszawie i Lwowie komenda obwodu akademickiego tej organizacji w Wilnie wypowiedziała posłuszeństwo komendantowi głównemu. Zapowiadane jest wyłamanie się organizacyj akademickich w Poznaniu i Krakowie.

Zamknięcie

żydowskiej organizacji

Dzisiaj w nocy władze administracyjne opieczętowały lokal żydowskiej organizacji młodzieży „Haszomer Hacair" przy pl. Żelaznej Bramy. Organizacja ta jest ekspozyturą Poalej-Syjonu prawicy i posiada charakter skautowy.

Powodem zamknięcia jest stałe zakłócanie spokoju i porządku publicznego oraz niebezpieczeństwo dla domu, w którym się lokal tej organizacji znajduje.

Skazanie za czyny nieetyczne

porucznika-uwodziciela

Dzisiaj w Najwyższym Sądzie Wojskowym znalazła się sprawa por. Łakoty, który skazany był na 10 miesięcy więzienia, wydalenie z wojska i degradację za cały szereg czynów nieetycznych w stosunku do córki znanego adwokata warszawskiego.

Por. Łakota poznał dwudziestoparoletnią Janinę L., z którą nawiązał romans. Owocem pożycia było dziecko. Po urodzeniu się dziecka, Łakota zerwał wszystkie stosunki z panną i zaczął ją oczerniać przed znajomymi, opowiadając, że była zwykłą prostytutką. Za ten postępek odpowiadał przed Wojskowym Sądem Okręgowym.

Z zemsty politycznej

zamordowali „fracy" teściową piekarza

Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę dwóch członków Frakcji Rewolucyjnej PPS., niejakiego Fiszandera i Gozdałka, oskarżonych o zabójstwo teściowej piekarza Jankowskiego. Zabójstwa dopuścili się spowodu zemsty politycznej, gdyż Jankowski miał być komunistą, który bróździł na terenie partji. Na początku bież. roku Gozdałek i Fiszander udali się w nocy do mieszkania Jankowskich dla rozprawienia się z komunistą. Jankowski stawił opór i w obronie jego wystąpiła teściowa, Helena. W czasie szamotania się Gozdałek wydobył rewolwer, a mierząc w Jankowskiego, postrzelił jego teściowe, która od odniesionej rany zmarła.

Na przewodzie sądowym zaszedł znamienny fakt. Fiszander, który nie był bezpośrednim sprawcą zabójstwa, a brał jedynie udział w bójce, przyznał się do mordu, Gozdałek zaś wyparł się wszelkiej winy. W toku przewodu sądowego ustalono, że Fiszander nie ponosi żadnej odpowiedzialności, wobec czego sąd go uniewinnił, ignorując całkowicie jego przyznanie się do winy. Natomiast skazał Gozdałka na 6 lat więzienia.

W czasie narady sądu nad wyrokiem, Gozdałek, który był na wolności za kaucją i który zorjentował się z przebiegu procesu, że fakt zabójstwa został mu dowiedziony i że zostanie skazany, wyszedł na chwilę na korytarz i więcej już na salę sądową nie wrócił. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

Znany oszust Iber

znowu przed sądem

Sprawa Jakóba Ibera, b. właściciela biura porad prawnych i kantoru handlowego, jest dzisiaj przedmiotem rozważan w Sądzie Okręgowym. Iber jest już starszym, liczącym około 60 lat mężczyzną i posiada bujną przeszłość kryminalną. Ma już dwa wyroki skazujące po 3 lata więzienia za słynne w całej Warszawie kanty na szkodę swojej klienteli. Obecnie wypłynęła nowa sprawa tego niebezpiecznego oszusta. Tym razem na tle parcelacji.

Iber przeprowadzał parcelację terenów budowlanych na Nowem Bródnie i występował w imieniu rodziny Kurków, która miała część terenów zakupić. Iber pobrał pieniądze na wpłatę należności ogółem w kwocie 25.000 zł., terenów zaś nie zakupił, przywłaszczając sobie pieniądze i zwodząc swoich klientów. Gdy Kurkowie, mimo wielokrotnych nalegań, nie mogli otrzymać bądź to pieniędzy, bądź to tytułu własności na parcelę, a gdy na dobitkę wyczytali w gazetach o aresztowaniu Ibera i jego sprawkach, zrozumieli, że padli również ofiarą przebiegłego oszusta. Dali znać prokuraturze i Iber po raz trzeci stanął przed Sądem Okręgowym.

Ciekawa jest kwestja, ile jeszcze spraw wypłynie przeciwko Iberowi.

Zamach bombowy w Madrycie

na ministra spraw wewnętrznych

PARYŻ, 28. 4. (PAT.). Z Madrytu donoszą: Nocy dzisiejszej dokonano zamachu bombowego na Ministra Spraw Wewnętrznych. Minister cudem ocalał.

Wybuch bomby nastąpił po przejeździe samochodu ministra. Sprawca zamachu zbiegł. W Madrycie panuje wielkie podniecenie. Liczą się ogólnie z nowym wybuchem walk domowych.

Wobec niemożliwości rozwiązania kryzysu gabinetowego kursują pogłoski o możliwem ustąpieniu prezydenta republiki. Ugrupowania lewicowe rozwinęły żywą agitację za rozwiązaniem Kortezów.

Minister Barthou w Pradze

PRAGA, 26.4 (PAT). Urzędowa agencja czechosłowacka podaje: Minister Spraw Zagranicznych, Barthou, z szefem gabinetu, Rochat, przybył dzisiaj rano o godzinie 9-ej z Krakowa do Pragi.

Na dworcu Wilsona ministra francuskiego powitali: Minister Spraw Zagranicznych, Benesz, wraz z kilku innymi członkami rządu, poseł czechosłowacki w Paryżu, Osusky, posłowie Francji, Polski, Jugosławji, Rumunji, burmistrz Pragi, Baxa, wyżsi przedstawiciele władz, przedstawiciele licznych instytucyj, Uniwersytetu i kolonji francuskiej.

Oddziały legjonistów oddały honory wojskowe. Pomimo deszczu wokoło dworca zgromadziły się wielkie tłumy publiczności. Miasto było przybrane flagami czechosłowackiemi i francuskiemi. Prasa poświęca długie artykuły ministrowi Barthou oraz Francji.

Min. Barthou zachwycony Polską

Po trzydniowym pobycie dostojny gość wyjechał do Pragi

KRAKÓW, 25.4. Dziś zrana min. Barthou przyjął przedstawicieli prasy polskiej i francuskiej, którym oświadczył, że omawiane przez niego z przedstawicielami Polski zagadnienia rozpatrywane były pod kątem, co oba kraje łączy. W tych układach min. Beck okazał wielką znajomość obecnego położenia w Europie, to też dokonaliśmy z nim — mówił Barthou — przeglądu różnych spraw aktualnych. Wynik naszych rozmów jest całkowicie dodatni, zarówno dla Francji, jak i dla Polski.

Przed południem Barthou złożył wizytę w konsulacie francuskim, poczem zwiedzał zabytki Krakowa, zatrzymując się dłuższą chwilę przed ołtarzem Wita Stwosza. Stamtąd dostojny gość wyjechał na Wawel, gdzie zwiedził katedrę, skarbiec i grobowiec królewski. Później nastąpiło zwiedzenie bibljoteki Jagiellońskiej.

Wydane przez wojewodę śniadanie, poza min. Barthou i Beckiem oraz ambasadorem Larochem, zgromadziło szereg dygnitarzy miejscowych. Wieczorem min. Beck wydał na cześć dostojnego gościa obiad, po którym Barthou wyjechał na dworzec. W salonie recepcyjnym serdecznie pożegnano ministra, który odjechał w kierunku Pragi specjalnym wagonem salonowym. Do samej granicy towarzyszył mu ambasador Laroche. Wraz z min. Barthou wyjechała też do Pragi grupa dziennikarzy francuskich, która przybyła z nim do Warszawy.

Min. Barthou w rozmowie z przedstawicielem „Iskry"

Przed wyjazdem z Krakowa min. Barthou rozmawiał z przedstawicielem agencji „Iskra", któremu oświadczył, co następuje:

— Muszę przedewszystkiem złożyć na pańskie ręce, jako prezesa Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej, słowa podziękowania dla całej prasy polskiej, której stanowisko wobec mojej wizyty w Polsce przeszło wszelkie moje oczekiwania — rozpoczął min. Barthou. Jednolitość poglądów prasy polskiej bez różnicy przynależności partyjnej była dla mnie zjawiskiem zupełnie zdumiewającem. Proszę pana, jako wasz kolega, jako dziennikarz, muszę złożyć prasie i kolegom polskim wyrazy uznania, którego nie potrafię wyrazić żadnemi komplementami.

To, co widziałem i czego w Polsce doznałem zarówno ze sfer oficjalnych, jak i ze strony polskiej opinji publicznej, ma doniosłe znaczenie zarówno dla Francji, jak i dla Polski w ich stosunkach wzajemnych.

Nie mogę powiedzieć, że jestem zadowolony z mojej wizyty. Jestem poprostu zachwycony.

Jestem człowiekiem starszym, lecz nie żałuję, że nie było mi danem przyjechać wcześniej. Dwa tak potężne mocarstwa, związane stałem i niewzruszalnym przymierzem, jak Polska i Francja, muszą utrzymać tego rodzaju kontakt osobisty stale.

Jadę obecnie do Pragi i nie będę niedyskretny, jeśli podkreślę wobec Pana, że oddam w Pradze moje wrażenie z wizyty w Warszawie i Krakowie w sposób wierny i jaknajserdeczniejszy.

Co się tyczy Genewy i spraw, które tam musimy poruszyć, muszę podkreślić, że nasza ostatnia nota w sprawach rozbrojeniowych jest ostatecznem podłożem dla rozmów genewskich. Drzwi są otwarte, lecz duch naszej noty nie może ulec zmianie w żadnym wypadku. Głos Polski, jako mocarstwa, żyjącego w specjalnych warunkach bezpieczeństwa, będzie tu chyba szczególnie ważny.

Jeszcze raz podkreślam, że człowiekowi w moim wieku nie zależy na popularności. Mogę więc mówić szczerze i otwarcie:—To, co powiedziałem pod adresem pańskiej ojczyzny oraz mojego w niej pobytu, oddaje moje nastroje w sposób wierny i dokładny. Jeśli wyrażę moje przekonanie, że w obecnej chwili Polska zajmuje nareszcie należne jej miejsce w stosunkach międzynarodowych — nie jest to zdawkowy frazes. Jest to moje przekonanie, a pozatem — Polska może liczyć na Francję. Opuszczając granicę Polski, chcę to podkreślić z całą stanowczością. Spodziewam się, że będę mógł wkrótce w Paryżu witać dziennikarzy polskich, jako naszych gości.

Echa w prasie

PARYŻ, 25. 4. — Komentując wizytę ministra francuskiego w Warszawie, dzienniki podkreślają, że Polska jest o wiele mocniejsza, zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym, aniżeli to sobie przeciętny Francuz wyobraża. Pakt polsko-niemiecki nie jest skierowany przeciw Francji. Polska złączona jest z Francją, ale, jak każde mocarstwo, chce mieć w polityce ogólnej wolną rękę. To też niektóre sprawy ujmuje ona pod innym kątem widzenia, aniżeli Francja; ministrowi Barthou nie udało się przekonać polskich mężów stanu. Mimo to podróż Barthou nie była bezużyteczna, gdyż zawsze dobrze jest poinformować się wzajemnie.

BERLIN, 25. 4. — Półurzędowa „Diplomatisch - politische Korrespondenz" zaznacza, że w ciągu rozmów warszawskich na pierwszem miejscu stały sprawy polsko - francuskie. Komunikat, ogłoszony w Warszawie o rozmowach, wcale Niemiec nie zaskoczył. Niemcy nie uznają przymierzy, które są skierowane przeciwko państwom trzecim. Pismo podkreśla, że najdonioślejszem znaczeniem podróży Barthou do Polski będzie fakt usunięcia zależności polityki polskiej od francuskiej.

W innych pismach wyczytać można myśl, że Niemcy raczej zadowolone są z wizyty, uważają bowiem, że dobre stosunki polsko - francuskie korzystne są dla Niemiec.

Wywiad z p. Beckiem w prasie francuskiej

PARYŻ, 26. 4. (PAT.). Agencja Havasa ogłasza z Krakowa następujący wywiad z ministrem Spraw Zagranicznych, Beckiem.

Pragnąłbym, aby pan oświadczył wszystkim swym czytelnikom w całym świecie, że my w Polsce uważamy przymierze pomiędzy naszym krajem a Francją nietylko za trwały element życia międzynarodowego, ale za żywą rzeczywistość. W mojem pojęciu, jeśli ktoś chce, aby porozumienie między dwoma krajami uzyskało całkowitą wartość, trzeba na to dwóch czynników: skoordynowanej woli odpowiedzialnego rządu i oparcia w opinji publicznej. Bez tego żaden dokument dyplomatyczny nie osiągnie swojego efektu. Uważamy, że wizyta ministra Barthou wzmocniła walory tych dwóch niezbędnych elementów.

Rząd polski nigdy nie zapomni wzruszającej sympatji, jaką minister Barthou oddawna okazywał krajowi. Podczas wizyty w Polsce minister Barthou pozyskał wzamian sympatję całego społeczeństwa — od pierwszego do najskromniejszego obywatela Rzeczypospolitej. Napawa mnie to radością nietylko, jako ministra spraw zagranicznych, ale również osobiście, gdyż chwile, spędzone z tak znakomitym mężem stanu, jak minister Barthou, zaliczam do najbardziej ważnych w mojej karjerze politycznej.

Minister Beck podkreślił wysłannikowi Havasa, że słowa, przezeń wypowiedziane, nie są zwykłym objawem kurtuazji, poczem oświadczył:

„Pomiędzy naszemi dwoma państwami istnieje kapitał spontanicznej sympatji, szczerej i trwałej. Przejawy tej sympatji, które mógł pan obserwować w ostatnich dniach, wskazują zarówno Francji, jak i Polsce, jej siłę i głębię. Z tego powinniśmy zdawać sobie sprawę.

Wielkie poruszenie wywołało
Oświadczenie Japonji w sprawie Chin

Ambasadorowie Anglji i St. Zjednocz. u Hiroty

TOKIO, 25.4. Japoński poseł Ariyoszi wyjechał z Szanghaju do Tokio. Bezpośrednio przed wyjazdem oświadczył dziennikarzom, że powróci dopiero za trzy tygodnie, po porozumieniu się z Ministrem Spraw Zagranicznych, Hirotą, w sprawie położenia politycznego w Chinach. Poseł dodał, iż ma zamiar omówić zasadniczo przyszłą politykę japońską w stosunku do Chin, podkreślając, iż wzajemne stosunki między obu krajami nie powiny być poświęcane dla żadnej sprawy lokalnej.

Minister Hirota przyjął dziś na godzinnej audjencji ambasadora angielskiego, któremu oświadczył, że deklaracja japońska z 17 kwietnia dokładnie odzwierciadla japońską politykę w stosunku do Chin.

LONDYN, 26.4 (PAT). Donosząc o rozmowie ambasadora Stanów Zjednoczonych z Ministrem Spraw Zagranicznych, Hirotą, w sprawie oświadczeń japońskich z dnia 17 bm., agencja Reutera twierdzi, że prasa japońska unika obecnie wszelkiej dyskusji na temat oświadczeń, które wywołały tak głośne echo zagranicą. Dają się słyszeć głosy, że ogłoszenie oświadczeń w sprawie polityki Japonji wobec Chin było niepotrzebnym i niezręcznym pomysłem, niema jednakże mowy o tem, aby uczynione oświadczenia mogły ulec zmianie.

TOKIO, 26.4 (PAT). Agencja Rengo twierdzi, iż wczorajsza rozmowa pomiędzy angielskim ambasadorem, sir Francis Lindley'em, a Ministrem Spraw Zagranicznych, Hirotą, odbyła się w przyjaznej i serdecznej atmosferze.

Hirota zapewnił, że Japonja nie ma zamiaru naruszać istniejących traktatów, włącznie z traktatem dziewięciu mocarstw, oraz zamierza nadal kontynuować politykę otwartych drzwi w Chinach.

W tej samej sprawie odwiedził japońskiego Ministra Spraw Zagranicznych ambasador St. Zjednoczonych, Józef Grew. Wyjaśnienia ministra w sprawie nieoficjalnych enuncjacyj japońskich z dnia 17 bm., według Rengo, w zupełności zadowoliły ambasadora, który po 15-minutowej rozmowie z Hirotą opuścił Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Wymowna ilustracja do komunikatu japońskiego

TOKIO, 26.4 (PAT). Oficjalne koła japońskie są żywo poruszone wiadomością, jakoby Chiny już zakupiły we Włoszech trzynaście samolotów. Dwóch włoskich instruktorów naucza w szkole lotniczej w Nan-Czang. Rengo podaje również wiadomość, że w pobliżu Nan-Czang niemieccy przemysłowcy zamierzają założyć fabrykę lotniczą.

Cele polityki japońskiej

BERLIN, 26.4 (PAT). Ambasador japoński w Berlinie, Nagi, w ciągu rozmowy z przedstawicielem „Rheinisch-westfaelische Ztg." dał szereg ciekawych wyjaśnień co do stosunków na Dalekim Wschodzie.

Ambasador oświadczył, że wewnętrzne stosunki w Chinach są jeszcze zbyt mało skonsolidowane, by pozwolić na zdrowy wewnętrzno-polityczny i gospodarczy rozwój całego państwa. Powstanie Mandżuko wytworzy konsolidację gospodarczą w tym kraju. Rząd japoński musi pilnie czuwać nad stosunkiem Mandżuko zarówno do Rosji sowieckiej, jak i do Chin.

Celem zabezpieczenia pokoju na Dalekim Wschodzie Japonja dąży do porozumienia z Chinami. W jej interesie jest prowadzenie pokojowej polityki w stosunku do Rosji sowieckiej. Polityka ta nie zmierza w żadnym razie do sprzeciwiania się interesom sowieckim. Zbrojenia Rosji na Dalekim Wschodzie nie stanowią — zdaniem ambasadora — niebezpieczeństwa, jeżeli Rosja sowiecka zaniecha wszelkich poczynań, utrudniających tam sytuację.

Omawiając stosunek Japonji do Ligi Narodów ambasador oświadczył, że wystąpienie Japonji z Ligi Narodów wynikło z niezrozumienia specyficznych warunków na Dalekim Wschodzie. Japonja bynajmniej nie ustosunkowuje się negatywnie do Ligi Narodów i ocenia jej znaczenie dla załatwiania sporów międzynarodowych.

W zakończeniu ambasador poruszył sprawę przyszłej konferencji morskiej, podkreślając, że nie zna programu swojego rządu, nie wątpi jednak, że zmierzać on będzie do wyrównania zbrojeń morskich.

Rozjuszony byk
na ulicy Puławskiej

Wczoraj w nocy na stacji kolejki grójeckiej w Mokotowie wyładowywano transport bydła z wagonów. W pewnej chwili, wskutek nieuwagi służby kolejowej oraz braku odpowiednich zagrodzeń na teren kolejki wyrwał się byk.

Zwierzę, spłoszone widokiem parowozu, rzuciło się ze stacji na ulicę Puławską, w szalonym galopie tratując przechodniów. W jednej chwili ulica opustoszała, byk zaś galopując w stronę Wierzbna, znalazł się przed komisarjatem policji, skąd wybiegli zaalarmowani policjanci z karabinami w rękach. Byk na widok policji zawrócił w kierunku placu Unji Lubelskiej.

W ostatniej chwili na drodze rozhukanego zwierzęcia znalazł się powracający z obchodu przodownik 16-go komisarjatu, Malarowski, który kilkoma celnemi strzałami z rewolweru byka zastrzelił.

W wyniku tego zajścia poturbowane zostały trzy osoby: Jan Kotłań (Puławska 90), Ludwik Pomer z Wilanowa i Stanisława Prusiowa ze wsi Olesin.

Cała armja ściga
chicagowskiego przemytnika Dilingera

LONDYN, 26.4 (PAT). Z Chicago donoszą o gorączkowych wysiłkach policji, ścigającej „gangstera" Dilingera.

Władze wydały rozkaz dostarczenia go żywym lub martwym. Mimo, iż zmobilizowano w celu schwytania Dilingera i jego rudowłosej kochanki oraz trzech towarzyszy tak wielkie siły policji i wojska, bandyci są nadal nieuchwytni, a poszukiwania nie dały prawie żadnych wyników.

Wywołuje to głośne oburzenie w Ameryce. Policji zarzucane jest otwarcie niedołęstwo. Istnieje przypuszczenie, że Dilinger przedostał się przez granicę i zbiegł do Kanady.

Prezydent Poznania niezatwierdzony?
Co będzie dalej z tą sprawą?

Jak o tem donosiliśmy, prezydentem m. Poznania wybrała Rada Miejska, posiadająca większość narodową, b. prezesa Banku Polskiego, dr. Władysława Mieczkowskiego. Obecnie rozeszły się pogłoski usilnie kolportowane przez całą prasę sanacyjną, że kandydatura dr. Mieczkowskiego nie zostanie przez władze nadzorcze zatwierdzona. Niezatwierdzenie tej kandydatury stwarzałoby sytuację bez wyjścia, gdyż zachodziłaby obawa, że wobec zdecydowanej większości narodowej w Radzie m. Poznania wszystkie kandydatury mogłyby być niezatwierdzane.

Wczoraj odbyło się uroczyste pożegnanie dotychczasowego prezydenta m. Poznania adw. Cyryla Ratajskiego. P. Ratajski pełnił swoje funkcje od r. 1922.

Włamywacze ukrywają swe łupy
W lasach pod Bielskiem

KRAKÓW, 26.4. — W nocy 24 kwietnia zuchwała banda dokonała śmiałego włamania do składu Antoniego Górnego w Bielsku przy ulicy Rzeźniczej. Pewność włamywaczy była wprost zadziwiająca, przebili oni bowiem łomami mur i dostali się do składu, skąd zabrali znajdujące się tam zapasy towarów spożywczych.

Zaalarmowana policja bielska zarządziła natychmiastowe dochodzenia, a w rezultacie i obławę na wielką skalę.

Wynik obławy był nadspodziewany, ujęto bowiem wszystkich sprawców tego włamania w lasach, rozciągających się pomiędzy Starem Bielskiem a Mazańcowicami.

Ujęci włamywacze są to przeważnie ludzie młodzi i to: Wilhelm Jurczok, lat 18, z Siemianowic, Fr. Wójcik z Pisarzowic, J. Suchy, lat 20, herszt bandy o atletycznej budowie, który swą siłą fizyczną teroryzował swych kompanów, Otton Lupa, lat 18, z Siemianowic.

Mianowicie skradzione towary zakopali w lesie, maskując wszelkie ślady. W obawie zaś, aby policja nie skorzystała z usługi psów policyjnych, chodzili oni po lesie w różnych kierunkach w zmoczonych specjalnie butach.

Wszystko to jednak im nic nie pomogło. Towary znaleziono, a nowoczesnych zbójników beskidzkich odstawiono do więzienia przy sądzie w Bielsku.

Fragment afery lichwiarskiej
w powiecie Grójeckim

Dnia 11 kwietnia r. b. w Sądzie Rozjemczym w Grójcu rozpatrywana była z oskarżenia ziemianina Latoszyńskiego sprawa głośnych w całym powiecie lichwiarzy Wajtraubów, przez ludność pospolicie zwanych „Pompkami". Po wysłuchaniu świadków sąd odroczył rozprawę, w celu powołania dalszych świadków oskarżenia. Poniżej przytaczamy zeznania jednego ze świadków oskarżenia, rzucające światło na kolosalne zarobki lichwiarzy żydowskich.

Świadek Jędrzejewski zeznał pod przysięgą, co następuje:

W roku 1926 winien był Wajntraubom z tytułu dostarczonych towarów dwa tysiące zł. Przez dwa lata wystawiał na pokrycie procentów weksle w stosunku 10—12 proc. miesięcznie. W roku 1928 suma zadłużenia wzrosła do dwóch tysięcy dolarów (!), a w roku 1931 przy regulowaniu rachunku wyżej wymieniony zapłacił 21 tysięcy złotych. Tak więc przez pięć lat dług wzrósł 10-okrotnie, nic więc dziwnego, że nieszczęsny ziemianin musiał sprzedać majątek i przenieść się do miasta. Jak się dowiadujemy, Wajntraubowie w dalszym ciągu uprawiają swój proceder lichwiarski, będąc postrachem całego powiatu grójeckiego.

Czas najwyższy, aby władze wejrzały w te stosunki, a prokurator położył kres lichwie, sięgającej bandyckich rozmiarów.

Znamienny artykuł

W dniu dzisiejszym ukazać się ma nowy numer „Akademika Polskiego", organu Obozu Narodowo-Radykalnego na terenie akademickim. W numerze tym zamieszczony ma być artykuł komendanta obwodu akademickiego „Legjonu Młodych" we Lwowie, p. Erazma Kostołowskiego, który w artykule swoim podkreśla bardzo silnie jedność psychiczną młodego pokolenia polskiego, jakiej nie zdołały rozbić sztuczne podziały partyjne i deklaruje swoją solidarność z założeniami ideowemi Obozu Narodowo-Radykalnego, akcentując jednocześnie bardzo wyraźnie konieczność daleko posuniętego antysemityzmu programowego i praktycznego.

Artykuł ten jest objawem niezwykle charakterystycznym i dodatnim, dowodzącym konsolidacji całej młodszej części społeczeństwa polskiego na gruncie radykalnego nacjonalizmu.

Ruch polityczny w Warszawie

Jutro o godzinie 6-ej w lokalu przy ul. Kredytowej 14 odbędzie się odprawa ogólna oddziału akademickiego Obozu Narodowo-Radykalnego. Przemówienia wygłoszą Jan Mosdorf, Mieczysław Prószyński i Marjan Reutt.

W ostatnich dniach odbyły się zebrania szeregu oddziałów Obozu Narodowo-Radykalnego w Warszawie. Między innemi zebranie oddziałów na Woli, Grochowie, Mokotowie, Powązkach i w innych dzielnicach Warszawy.

26.IV.1934.

Grzmot w Tokio

Zahuczało wiosennym grzmotem na Dalekim Wschodzie, tak potężnie, że głuchy pomruk potoczył się przez cały świat.

Dnia 17-go b. m. ministerstwo spraw zagranicznych w Tokio, którego kierownik obecny, minister spr. zagr. p. Hirota, wygłosił 22-go stycznia r. b. w Izbie przemówienie, uważane wówczas raczej za uspokajające, ogłosiło oświadczenie niezmiernie ostro zarysowanej i doniosłej treści, w skrócie takiej:

1. Japonja, przez swe położenie i posłannictwo, ma wobec Chin stanowisko zupełnie odrębne i musi działać sama dla utrzymania pokoju we wschodniej Azji, a żadne inne państwo prócz Chin nie może ponosić współodpowiedzialności.

2. Japonja sprzeciwia się wszelkiemu zbiorowemu działaniu innych państw wobec Chin.

3. Japonja uważa za niedopuszczalne opieranie się Chin o inne państwa razem, uważając to za wygrywanie ich przeciw Japonji, a dopuszczając stosunki pieniężno-handlowe każdego państwa poszczególnie z Chinami, wyłącza jednak zaopatrywanie ich przez kogokolwiek w broń, w lotnictwo, w doradców wojskowych.

Znaczenie tego oświadczenia jest jasne. Z jednej strony obwieszcza Japonja coś w rodzaju Zasady Monroe'go dla Dalekiego Wschodu Azji, wyłączając mieszanie się innych państw i ich zespołu takiego jak Liga Narodów, a z drugiej strony objąć chce wyraźny i ścisły nadzór nad polityką zagraniczną i bodaj ogólną też Chin. Dalej iść nie można.

Dnia 19-go b. m. przedstawiciel ministerstwa spr. zagr. w Tokio w oświadczeniach dla dzienników potwierdził te oświadczenia.

Jakżeż to przyjęły Chiny?

Oczywiście jaknajgorzej. Dnia 21-go b. m. poselstwa chińskie w stolicach podały do wiadomości oświetlenie, wykazujące, że jest to zaostrzony objaw zaborczych dążeń Japonji. Doniesiono też, że po rozmowie p. Akira Ariyoszi, posła japońskiego w Chinach, dnia 17-go b. m., w dniu ogłoszenia owego oświadczenia, z p. Wang-Fu, przewodniczącym rady politycznej w Pekinie, wyjechał 25-go b. m. z Szanghaju na trzy tygodnie do Tokio, aby dokładnie ustalić z min. Hirotą politykę Japonji wobec Chin. Zakrawa to zatem na dużą robotę.

A postronni?

Ambasadorowie W. Brytanji i St. Zj. Ameryki w Tokio podjęli kroki dyplomatyczne, celem otrzymania wyjaśnień, a dziś jest już wiadomość, że 25-go b. m. p. Hirota w godzinnej rozmowie z ambasadorem brytyjskim p. Lindley'em potwierdził, że oświadczenie ministerstwa z 17-go b. m. podane do wiadomości niejako nie urzędowo, dokładnie odzwierciadla politykę Japonji wobec Chin.

W Izbie Gmin w Londynie dnia 23-go b. m. sir John Simon odpowiadał na pytania kilku posłów w sprawie oświadczenia Japonji z 17-go b. m., a zarówno pytania jak odpowiedź, były świadectwem wielkiego zaniepokojenia.

Trudno się dziwić, boć oświadczenie w Tokio zmierza niejako do przekreślenia układu t. zw. Dziewięciu Mocarstw w Waszyngtonie z 6-go lutego 1922 w sprawie nienaruszalności Chin i swobody stosunków z niemi.

Wielkie będzie zaniepokojenie także w Genewie.

Zarówno mowa p. min. Hirota'y z 22.I.34, jak oświadczenie z 17.IV.34, szczególnie podkreśliły zupełną niezgodę Japonji z Ligą Narodów w pojmowaniu pracy nad pokojem w Chinach i w Azji Wschodniej. Dnia 15-go maja r. b. ma się odbyć posiedzenie komitetu chińskiego Ligi Narodów. P. dr. Rajchman, znany działacz w Lidze Narodów, na czele działu zdrowotności, ale zajmujący się i innemi rzeczami, zresztą nie jako przedstawiciel Polski, skąd pochodzi, lecz jako wysoki urzędnik Ligi, po rocznym pobycie w Chinach z ramienia Ligi u boku rządu marsz. Czang-Kai-Szek'a, w czasie którego ściągał na się zarzuty ze strony Japonji, ma przed stawić na tem posiedzeniu sprawozdanie. Oświadczenie w Tokio z 17.IV.34 będzie dla narad komitetu chińskiego w Genewie 15.V.34 najtwardszym orzechem do zgryzienia.

Stanisław Stroński

„Lud z Apokalipsy"

Teologiczne uzasadnienie hitleryzmu

Wybitny dziennikarz. W. Stapel, w swej książce „Der christliche Staatsmann" dał próbę teologicznego uzasadnienia narodowego socjalizmu niemieckiego.

Imperium Teutonicum

W jednym z rozdziałów, W. Stapel streścił swe poglądy, dotyczące światowej i kulturalnej roli Niemiec. Celem jego jest

„przywrócenie państwu niemieckiemu miejsca i znaczenia dawnego Świętego Cesarstwa oraz wysokiej godności imperium teutonicum".

Są to przekonania, które od 1931 r. podlegają coraz żywszym dyskusjom i które są obecnie bardzo rozpowszechnione w Rzeszy.

Ciekawe byłoby bliższe zaznajomienie się z temi wywodami, zwłaszcza, gdy rząd Rzeszy w dalszym ciągu operuje zasadami równości praw.

Równouprawnienie

Autor usiłuje dowieść, że naród niemiecki jest wychowawcą ludzkości, jest narodem wybranym, którego misją jest odrodzić świat i rozniecić ogień nowego życia. Lecz warunkiem spełnienia tej misji jest oddanie Niemcom „należnego im miejsca jedynego, któreby je wysunęło ponad wszelkie narody". Podobnie jak nie istnieje w rzeczywistości równość praw między ludźmi, nie istnieje także równość praw między narodami", bo równe prawa odpowiadają równym wartościom. „Za każdym razem, kiedy do historji wraca życzliwe słowo równość praw, pułapka się gotuje". Nie dziwimy się więc, gdy autor kontynuuje:

„Ponad Genewą unosi się odór prostactwa i pospolitości (Unvornehmheit und Gemeinheit). Panuje tam li tylko brutalność".

Jakiż więc wniosek z całego tego rozumowania? Autor pisze dalej:

„Równe prawa znaczy równe uzbrojenia... Byłoby bardziej godne młodych Niemców i dawnej chwały Niemiec, by przywdzieli oni zaszczytny strój wojownika i hełm stalowy... bo są oni wojownikami z rasy i panowanie jest ich zawodem".

A oto porównanie, które służy autorowi za podstawę wywodów:

„Zwiedziłem muzeum jednego z państw bałtyckich, aby się zapoznać z istotą tego państwa i jego kulturą. Cóż się tam widziało? Kulturę pierwotną, zdrową i produktywną, wzruszającą przy obejrzeniu i godną rozwoju. Kiedy. kultura ta nie mogła już się rozwijać o własnych siłach, wpływy niemieckiej kultury przyłączyły się do niej. W Niemczech popularne muzeum prowincjonalne nie przedstawia rzeczy o wiele ważniejszych i bardziej wartościowych. Nie pogardzamy sztuką i zdolnościami małych narodów na wschodzie, kochamy ich nawet tem uczuciem, które odczuwamy w stosunku do tego wszystkiego, co jest zdolne tworzyć. Lecz nie przyjmujemy, by się opierała na podobnych rzeczach równość praw z narodem niemieckim".

Ludy mają różną wartość, a ich prawa są zależne od tej wartości. Lecz jest jeden lud jedyny, który będzie pierwszy w hierarchji narodów, bo trzeba, by jeden naród wzniósł się w świetności i wspaniałości ponad inne, trzeba, by jeden naród zapewnił swój autorytet ponad innemi, trzeba, by jeden naród ustanowił swoje prawo cesarskie", trzeba, by się narodził nowy imperjalizm. „Jedynie naród niemiecki może być bojownikiem nowego imperjalizmu".

„Pacyfikacja"

I oto budzą się jak urojenia szału mistycznego dawne marzenia niemieckie sprzed wojny. Jedynie Niemcy są narodem wybranym, narodem, który sam tylko jest godzien zachować wierność swej zaszczytnej misji.

„Jesteśmy Niemcami... a, jako Niemcy, jesteśmy pierwsi. Jeśliby w całej Polsce mieszkało tylko dwóch Niemców, wartciby byli oni więcej niż miljony Polaków, właśnie dlatego, że są Niemcami. Tylko mając Niemców na swem czele, Europa może się stać Europą spacyfikowaną".

Jeśli spytamy się, dlaczego państwu Niemieckiemu przypada ta wyłączna misja i dlaczego przenika je ta mistyka władania, dowiemy się, że **„lud niemiecki jest ludem z Apokalipsy"**. Dziś losy jego są w rękach jego młodzieży, a przyszłość „fermentuje w swej goryczy". Państwo niemieckie ma znamię wybrańca wiecznego, jest ono mieczem doczesnym Boga, zaczynem, który zapładnia świat.

Poezje łacińskie

W wierszach łacińskich przez się ułożonych dla „wyrażenia niewyrażalnego" autor wnosi jakby hymn na cześć odrodzenia niemieckiego, supremacji kulturalnej Teutonów, ich misji ogólnoludzkiej:

„...Wielka i szlachetna Germanjo, zwycięzczyni narodów, zajmiesz tron wyniosły, by panować nad wszystkiemi państwami. Wówczas prawda powróci w całej swej chwale. I sprawiedliwość zostanie uprawniona. Oddasz nam najwyższe panowanie, a Trójca św. uświęci Teutonów".

Zdaje się, że zbyteczne są wszelkie komentowanie tych idej, które każdy trzeźwy umysł osądzi jako majaczenia w malignie. Ale należy mieć się na baczności przed niebezpiecznym stanem psychicznym, który się odzwierciedla w tej książce bardzo podobno czytanej i dyskutowanej. Możnaby zbyć uśmiechem podobne urojenia, jeśliby doświadczenie przeszłości nie nauczyło nas, że Niemcy dążą zawsze do zrealizowania w czynie swych fantazyj najbardziej nawet absurdalnych.

Obrót pieniężny a czeki

W dobie srożącego się kryzysu gospodarczego, gdy brak gotówki, szczególnie u nas, tak dotkliwie daje się odczuwać, czyż niema jakiegoś środka zaradczego przeciwko tej bolączce życia ekonomicznego?

Jest rzeczą zrozumiałą, iż Bank Polski, dbając o stałość waluty, nie może zbyt hojnie wypuszczać biletów bankowych, nie obniżając ich pokrycia, ujemne skutki podobnego posunięcia nie dałyby zbyt długo czekać na siebie.

Jeżeli nie możemy zwiększyć obiegu banknotów, to wystarczy przyśpieszyć tempo obiegu, a osiągniemy ten sam cel. Jest to rzeczą tak jasną, iż zdaje się, nawet dla laika nie wymaga obszerniejszych komentarzy. Głównym środkiem do tego, jest obrót bezgotówkowy za pomocą czeków. Zamiast uskuteczniać zapłaty gotówką, a tem samem w międzyczasie wycofywać pieniądz z obiegu, właściciel konta czekowego może wypłacić czekiem lub przelać z konta na konto. Jest to operacja bardzo dogodna i niekosztowna, a przynosząca niezaprzeczone korzyści dla stron obu. Pieniądz, zamiast leżeć w portfelu lub safesie, czekając na uskutecznienie operacji finansowej, złożony na konto — produkuje i procentuje, przynosząc korzyści właścicielowi konta, jak i krajowi, nie wspominając o tem, iż w poprzednim wypadku jest ponadto narażony na zgubę lub stratę.

Dzięki czekom mamy podwójny obieg pieniężny. Gotówkowy i bezgotówkowy, ten ostatni, będąc dodatkowym środkiem płatniczym, przyczynia się do przyśpieszenia tempa tranzakcyj finansowych i w konsekwencji do ożywienia życia gospodarczego.

W niektórych krajach Europy Zachodniej, np. w Anglji, użycie czeków jest tak rozpowszechnione, iż wprost z nieufnością patrzą się na człowieka, nie posiadającego konta czekowego.

W Polsce, niestety, czeki są jeszcze bardzo mało rozpowszechnione, trzeba jednak przyznać, iż Pocztowa Kasa Oszczędności spopularyzowała znacznie w ostatnich latach ten doskonały środek płatniczy. liczba zaś kont czekowych stale wzrasta, ciesząc się coraz większem uznaniem wśród szerokich warst społeczeństwa.

Jednakże i ta instytucja w swej polityce taryfowej nie jest bez błędów, jednym zaś z nich jest zahamowanie przez wysokie opłaty przekazów sum większych i tak np. od 200.000 zł. prowizja od wypłaty, dokonanej na podstawie przekazu czekowego wynosi 300 złotych.

Czyż nie jest to taryfa zbyt wygórowana? Przecie za te pieniądze można posłać umyślnego posłańca wprzód go ubezpieczywszy, a ile jeszcze zaoszczędzimy nie korzystając z usług P. K. O.

Znacznie prościej byłoby, by taryfa P. K. O. była w ten sposób uregulowana, że powyżej pewnej sumy, powiedzmy 10.000 zł. opłata byłaby stała, ponieważ koszty proporcjonalnie nie zwiększają się, a i samej P. K. O. takie zmniejszenie opłat sowicieby się opłaciło, gdyż większe operacje byłyby przez nią załatwiane.

Pozatem jest rzeczą niesłuszną, aby tylko właściciel konta P. K. O. był obciążony opłatami. We Francji, Belgji, Anglji etc. koszta ponosi wpłacający. Wprowadźmy i u nas to, niech wpłacający ponosi koszta przy wpłacaniu, a właściciel konta przy wypłacie — a obie strony będą zadowolone.

Mamy nadzieję, iż P. K. O., wprowadzając coraz to nowe udogodnienia dla swych klientów. zechce skorzystać tym razem z ich życzliwych uwag.

Upadek polskiego handlu

Sanacja wobec Polaków i żydów na Pomorzu

W ostatniem dziesięcioleciu szczególnie od roku 1914 do roku 1929, rozwijał się wprost świetnie handel polski na Pomorzu. Niestety rok 1929 można nazwać przełomowym.

Od tego czasu rozpoczął się nietylko zastój, ale nawet cofanie się.

Wiele przedsiębiorstw polskich zostało zwiniętych, a o ile powstały nowe to już nie polskie, ale w większości żydowskie.

Przyczyn tego stanu jest bardzo wiele. Do przyczyn natury ogólnej zaliczyć należy skurczenie się obrotów, które dochodzi nawet do 50 proc. Spadek obrotów to następstwo spadku cen, obniżki pensyj urzędniczych, ogólnego zubożenia rolnictwa, a także braku pracy dla szerokich mas robotniczych. Poza temi ogólnemi sprawami, do obniżenia obrotów, do upadku kupiectwa polskiego na Pomorzu przyczyniają się takie rzeczy, jak: handel domokrążny uprawiany przeważnie przez żydów, jarmarki kramne, w których także przeważają żydzi z Łodzi i innych miast dawnego Królestwa, handel w szkołach, w urzędach pocztowych, które przy pomocy „Łącznika Pocztowego", trudnią się pośrednictwem, handel w spółdzielniach wojskowych i urzędniczych i t. d.

Obroty — jak powiedzieliśmy — skurczyły się blisko do połowy, a w niektórych branżach kupieckich powszechne są skargi na urzędy skarbowe, które podatek obrotowy samowolnie podwyższają do 100 proc., a często nawet wyżej. Wiadomo także, że i inne podatki i świadczenia publiczne w porównaniu z rokiem 1930 nie zmalały. W całym szeregu pierwszorzędnych sklepów kupieckich, gdzie doniedawna pracowało jeszcze wielu ludzi, dziś pozostał właściciel z jednym lub z dwoma pomocnikami, a do sklepu jako klient często przychodzi już tylko bezrobotny z prośbą o zapomogę.

Ale do powyższych przyczyn na depresję wśród kupiectwa polskiego działają jeszcze przyczyny specjalnie spowodowane obecnym systemem rządzenia. Już w czasie zjazdu kupiectwa polskiego w Toruniu w dniu 24 września 1933 roku objawiły się dążenia, zmierzające do wciągnięcia organizacyj kupieckich na podwórko sanacyjne. Zorganizowane kupiectwo przeciwstawiało się tym zakusom i w większości opowiedziało się za zachowaniem niezależności i apolityczności swojej organizacji zawodowej. Działalność sanacji na tem polu jednak nie ustała. Już w szeregu miejscowości powstają oddzielne organizacje wyraźnie pod firmą partyjną, pod firmą sanacyjną. Ten podział kupców na antypaństwowców i państwowców na rządowców i antyrządowców przedewszystkiem osłabia dotychczasową jednolitą działalność narodową kupiectwa i ułatwia dostęp temu trzeciemu, którym z zasady jest żyd. Z przykrością zaznaczyć trzeba, naco głównie żalą się nietylko kupcy, ale i ludność pomorska, że do sklepów żydowskich po zakupy chodzą w większości ci, co przybyli na Pomorze z innych dzielnic. Są to niestety przeważnie rodziny urzędnicze. Ten stan rzeczy powoduje, że zwarty i jednolity front społeczeństwa polskiego na Pomorzu przeciwko żydom powoli zaczyna się załamywać. Współżycie sanacji z żydami osłabia kupiectwo polskie, a co za tem idzie osłabia także i wpływ tego kupiectwa na nasze życie narodowe i społeczne.

St. N.

Listy wyborcze

PIOTRKÓW, 26.4. — Do wyborów miejskich miejscowa sanacja stanąć ma pod dwoma postaciami: jako „Blok Wyborczy Pracy dla Samorządu", do którego wszelkiemi sposobami garnie się wszelkie organizacje, i jako „Frakcja rewolucyjna", na czas wyborów uruchomiona, licząca przedewszystkiem na poparcie ze strony bezrobotnych, idących w rozsypkę po upadku rządów PPS-CKW w mieście.

Ta ostatnia wystąpić ma wprawdzie również do wyborów z własnemi listami, jednak podobno bez wielu czołowych swych przedstawicieli z dnia wczorajszego.

Co do żydów — zwołali oni onegdaj przedstawicieli wszystkich organizacyj swoich na narady w sprawach wyborów.

Dymisja gabinetu

w Hiszpanji

MADRYT, 25.4. Gabinet Lerroux podał się do dymisji. Jej powodem jest stanowisko Prezydenta Zamory w sprawie ustawy amnestyjnej. Zamora oświadczył, że podpisuje tę ustawę z zastrzeżeniami, które sczasem poda do wiadomości publicznej.

PARYŻ, 26.4 (PAT). Z Madrytu donoszą, że panuje tam olbrzymie poruszenie w sferach socjalistycznych, które zapewniają, że prawica przygotowuje się do zamachu stanu

Polsko-czechosłowacka

przyjaźń akademicka

W poniedziałek odbyło się w Pradze czeskiej zebranie organizacyjne, czechosłowacko-polskiej ligi studenckiej, pod protektoratem rektora Uniwersytetu praskiego prof. Domina. Na zebranie to przybył z Krakowa prof. Goetel. Obecnych było przeszło 500 osób. Po przemówieniach przedstawicieli młodzieży czeskiej, młodzieży polskiej z Czechosłowacji, przemawiał jeszcze prof. Domin i prof. Goetel.

Prezes ligi wybrany został inż. Halvka. Na zakończenie wysłano depesze do dostojników obu państw.

Dziennikarze polscy do Niemiec

rolnicy niemieccy do Polski

Wczoraj poseł niemiecki w Warszawie podejmował dziennikarzy polskich, którzy wyjeżdżają na zaproszenie rządu niemieckiego na wycieczkę prasową do trzeciej Rzeszy. Po przemówieniu pos. von Moltke, który wyraził swą radość spowodu dojścia do skutku wycieczki, odpowiadali pp. Przesmycki, naczelnik wydziału prasowego MSZ. i Święcicki szef wydziału prasowego w prezydjum Rady Ministrów, dziękując za zaproszenie i życzenia.

Wycieczka dziennikarzy polskich w liczbie 11 osób wyrusza 28 samolotem do Berlina. Zatrzyma się ona w Berlinie przez 4 dni, poczem zwiedzi Hamburg, Düsseldorf, Frankfurt n/Menem, Sztuttgart i Monachjum. Powrót do Warszawy nastąpi 8 maja.

„Jesteśmy rządzeni przez masonerję"...

Zakaz ogłaszania przemówień głowy państwa

Pewnego razu, a było to na początku 1904 — jak podają paryskie „Etudes" (z dn. 5 b. m.) — w czasach, gdy najbardziej srożył się Combes i jego klika wolnomyślna, prezydent Francji, Emil Loubet, przyjął na audiencji sekretarza generalnego Akademji Nauk Moralnych i Politycznych Georges Picot, znakomitego historyka. W czasie audiencji wywiązała się następująca rozmowa:

— Z największą przyjemnością, panie Picot, czytam sprawozdania pańskie w Journal Officiel. (Dziennik urzędowy francuski. Przyp. red.).

— Stokrotne dzięki, panie prezydencie, lecz pańskie wspomnienia odnoszą się do czasu już dość dawnego, gdyż w ostatnich czasach Journal systematycznie omija nasze sprawozdania i komunikaty.

— Naprawdę, panie Picot? Ależ to tak, jak ze mną...

— Jak z panem, panie prezydencie? Dziwi to mnie niezmiernie. Jeżeli mnie to spotyka, pomawianego o reakcyjność, to nie dziwię się temu w obecnych czasach. Ale jeżeli to spotyka głowę państwa, to jest niesłychane...

— A jednak prawdziwe. Wiosną roku ubiegłego byłem z wizytą w Algierze, gdzie też kilkakrotnie przemawiałem, poruszając również sprawę poszanowania uczuć religijnych. Osobiście dopilnowałem, by moje przemówienia wysłane były do Journal Officiel. Po powrocie do pałacu Elizejskiego miłość własna autorska kazała mi przejrzeć Journal, aby ujrzeć swe przemówienia algierskie. Czy uwierzy pan, panie Picot, że mowy te nie były wydrukowane w Dzienniku Urzędow.? Wezwałem przeto dyrektora owego Dziennika i zapytałem go, czy odebrał moje przemówienia. Odpowiedział, że tak. A dlaczego pan je nie wydrukował? Dlatego, że miałem zakaz, panie prezydencie. Uważa pan, zabroniono mu drukowania przemówień prezydenta Republiki w Dzien. Urzędowym! Kto mógł mu wydać podobny nakaz? Minister Spraw Wewnętrznych? Nie! Ulica de Valois t. j. zarząd Partji Radykalno - Społecznej, a jednocześnie komitet polityczny masonerji francuskiej. Tak, panie Picot, jesteśmy rządzeni przez masonerję, ja to panu mówię, prezydent Republiki".

Otwarcie szkoły i świetlicy polskiej

w Prusach Wschodnich

W tygodniu ubiegłym odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie szkoły polskiej w Olsztynie. Fakt ten wymownie świadczy o tem, że społeczeństwo polskie w Niemczech nie ustaje w walce o swe prawa narodowe.

Dnia 15 b. m. w Nowej Kaletce otwarto świetlicę polską. Uroczystość otwarcia świetlicy i licznie zgromadziła starszych i młodzież z Olsztyńskiego i Warmji. Gospodarzem świetlicy został wybrany p. Jan Nowoczyn.

Święto lasu

Chrońmy zielone skarby naszego kraju

W sobotę, dn. 28 kwietnia, obchodzić będzie cała Polska, od dwóch lat zaledwie wprowadzone u nas, Święto Lasu, czyli dzień poświęcony szerzeniu wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodego pokolenia, idei ochrony już istniejących, a mocno przetrzebionych lasów, oraz propagandzie zmierzającej w kierunku przysporzenia krajowi obszarów zalesionych i zadrzewiania wszelkich skrawków ziemi, leżącej odłogiem i stanowiącej nieużytki.

Sama nazwa „Święta Lasu" brzmi nieco pogańsko, przywodząc na myśl głębie nieprzebytych puszcz, w których kryły się niewygasające ogniska św. Znicza, strzeżone przez czyste dziewice-kapłanki, tak zwane Wajdelotki, w pierwotnych pogańskich świątyniach, których strop stanowiły konary odwiecznych dębów, buków, lip, czy klonów, a ściany odgradzające te święte miejsca, od zakusów krzyżackiego miecza, tworzyły splątane gałęzie różnorakich krzewów leśnych.

Jakże daleko odbiegliśmy dziś od tej świetnej historycznej przeszłości polskiego lasu. Ten bezceny skarb narodowy topniał coraz szybciej z biegiem stuleci. Rozrastająca się ludność trzebiła go na użytek własny. Potem skolei żywe ciało puszczy — drzewo, stało się towarem, masowo eksportowanym do zagranicznych sąsiadów i tak początkowo powoli, potem coraz szybciej postępowało niszczenie dasów natury, stanowiących skarb gospodarki narodowej. Ostatnia wielka wojna wyłamała fatalne szczerby w naszych lasach, ruina powojenna ziemian przyłożyła też niemałą cegiełkę do dzieła zniszczenia. Przyszły parcelacje, regulowanie służebności i jak wskazują cyfry, w ciągu ostatnich 150 lat straciliśmy około 5 i pół miljonów hektarów lasów, proporcjonalnie nie zyskując tylesamo ziemi pod uprawę rolną, gdyż nie wszędie gleba nadawała się do uprawy i dziś mamy niestety w kraju około 4 miljony ha nieużytków. przeważnie ziemi wydartej lasom, wymagającej ponownego zalesienia.

Jeśli się zważy, jaką rolę odgrywa las, jako najpiękniejsza ozdoba kraju, zbiorowisko najbogatszej roślinności, rezerwuar najzdrowszego, wolnego niemal od bakteryj powietrza, i jako regulator warunków klimatycznych, gdyż broni on od zbyt krańcowych wichrów, wpływa na równomierność opadów atmosferycznych, reguluje stan wód płynących, strzegąc przeważnie źródeł rzek i stawiając tamę raptownemu spływaniu wód ze szczytów górskich w okresie wiosennym, to dopiero można należycie ocenić, jaką katastrofą grozi znikanie masowe lasów z powierzchni kraju. A przecież jest jeszcze cała strona ekonomiczna, w której lasy nasze grają niepoślednią rolę, jako budulec, opał i surowiec w przemyśle niezbędny i jako cenny materjał eksportowy. Lasy polskie obejmują obszar 9 miljonów ha, stanowi to około 23 procent całego obszaru Polski, a daje nam to dziś zaledwie 13 miejsce pod względem zalesienia wśród krajów europejskich. Jeśli się obliczy cyfrę lasów, w stosunku proporcjonalnym do jednostki, to okazuje się, że się zbliżamy do granicy samowystarczalności, czyli że nie wolno nam już nic uronić z obecnego stanu posiadania, a musimy dołożyć wszystkich sił, żeby go zwiększyć.

Do niedawna społeczeństwo polskie nie orjentowało się w tych rzeczach i nie wykazywało w tym kierunku właściwego zrozumienia. Lecz gdy nadchodzi już groźny moment wyczerpywania się zapasów naturalnych, trzeba zacząć bić w dzwon alarmu i nikomu sprawa ta nie może nadal pozostać obcą.

Fachowcy - leśnicy, strzegący dobra społecznego, w swych wysiłkach muszą mieć poparcie i współdziałanie samego społeczeństwa. Wychodząc z tego założenia Związek Leśników Rzplitej zainicjował doroczny obchód „Święta Lasu", wyznaczony na ostatnią sobotę każdego kwietnia. Projekt ten znalazł aprobatę i poparcie Min. Rolnictwa i Min. W. R. i O. P. i począwszy od zeszłego roku, dzień Święta Lasu poświęcony jest w całym kraju szerzeniu kultu dla przyrody, lasu i wogóle drzew. Odbywają się specjalnie organizowane wycieczki, odczyty i pogadanki, zwłaszcza w szkołach, wśród młodzieży, szkół powszechnych i średnich, traktujące o życiu lasu, o jego potrzebach i wartości dla kultury duchowej, fizycznej i materjalnej.

Hasła opieki nad lasem i poszczególnemi drzewami, oraz zachęcanie do obsadzania dróg, osiedli, kościołów i cmentarzy znajduje śwród naszej młodzieży szczery oddźwięk, świadczą o tem realne rezultaty zeszłorocznego Święta Lasu. Zmniejszyło się też wydatnie łamanie gałęzi sprzedawanych na ulicach miasta, a ogłoszony w czasopiśmie „Rynek Drzewny", lecz jeszcze nie zakończony konkurs na najwspanialsze drzewo w Polsce (dąb, sosna, świerk i lipa) wzbudził duże zainteresowanie, sądząc po liczbie zgłoszeń. Do konkursu tego stają nie zgłaszający, lecz same drzewa, których najciekawsze okazy mają być ogrodzone, zaopatrzone w odpowiednie tabliczki i w przyszłości stanowić będą atrakcję dla turystów.

Nie ulega wątpliwości, że idea tego święta znajdzie oddźwięk w każdem polskiem sercu i każdy postara się, w drobnym choćby zakresie, przyczynić się do propagowania w dniu tym hasła: „Brońmy naszych drzew i lasów, chrońmy je od niszczycielskich, a bezrozumnych zapędów tych, którzy nie oceniają jak wielkiem i wszechstronnem dobrem narodu są bujne skarbnice tężyzny, zdrowia i skarbów gospodarczych — lasy polskie!"

Emzet.

Górne zdjęcie przedstawia nasiona sosny i jej kilkudniowe siewki. W Zakładzie Doświadczalnym Lasów Państwowych stacja oceny nasion Zakładu zbadała w roku bieżącym około tysiąca próbek nasion, reprezentujących 50.000 kg. zbioru. W jednym kilogramie nasion sosnowych znajduje się przeciętnie 160 tysięcy ziarn. Sztuczny wysiew sosny przeprowadzany bywa w ciągu kwietnia.

Dolne zdjęcie przedstawia siewki buka (środkowa doniczka) i jodły, wyhodowane w Zakładzie Doświadczalnym Lasów Państwowych w toku prac nad oceną zdolności kiełkowania nasion.

Drzewostany jodłowo-bukowe występują w Polsce przeważnie na wyżynie Małopolskiej i na Podkarpaciu.

B. dygnitarz carski

Musiał ukraść... 14 zł.

WILNO, 26.4. Nieraz już donosiliśmy o tragicznym losie różnego rodzaju rozbitków życiowych dawnej carskiej Rosji. Jeszcze jeden stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Wilnie. Sprawa jego była, biorąc powierzchownie, codzienna, zwykła, a jednak w gruncie rzeczy nieprzeciętnie tragiczna.

Józef Afanasjew, „stołonaczalnik" gubernatora Wieriowkina, zamieszkały obecnie w Święcianach, stanął przed sądem, oskarżony o kradzież kwitu lombardowego.

Przed kilku miesiącami przyjechała do Afanasjewa siostrzenica jego, Teresa Adamowiczowa i po krótkim pobycie u wuja zmuszona była wyjechać, zostawiając walizę z rzeczami na przechowaniu u Afanasjewa.

W tym właśnie okresie Afanasjew znalazł się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych. Nic mogąc znikąd otrzymać pieniędzy i nie mając nic wartościowego do spieniężenia, postanowił zajrzeć do pozostawionej przez siostrzenicę walizki.

Los widać chciał przyjść z pomocą biednemu ex-dygntiarzowi. Szukając skrupulatnie między rzeczami w walizce, znalazł Afanasjew kwit lombardowy lombardu „Kresowja", w którym wyszczególnione były przedmioty zastawione przez Adamowiczową. Afanasjew uszczęśliwiony pobiegł szukać nabywcy. A że na cudzem nieszczęściu łatwo jest zarobić, przeto amator na kupienie zabezcen kosztownego dokumentu, szybko się znalazł.

Był nim żyd, Mowsze Isers, który kupił kwit za 8 dolarów, dając Afanasjewowi tylko 14 zł. a conto. Tymczasem wróciła Adamowiczowa, a dowiedziawszy się o zaginięciu kwitu, zameldowała policji. Afanasjewa, jako podejrzanego o dokonanie kradzieży, aresztowano.

W śledztwie oskarżony nie przyznał się do winy, dopiero podczas rozprawy sądowej wybuchnął płaczem i przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa, poczem opowiedział całą tragedję swego życia i okoliczności, w jakich popełnił ten nieetyczny czyn.

Sąd skazał Afanasjewa na 6 miesięcy więzienia, darowując mu karę na zasadzie amnestji.

Strajk 1390 robotników

u Cegielskiego

POZNAN, 26.4. — W fabryce Cegielskiego strajk rozszerza się i objął już 1.390 robotników. Strajkujący nie opuszczają murów fabryki, lecz obozują tam dzień i noc.

Interwencja władz nie dała do tej pory pomyślnych rezultatów, gdyż robotnicy bronią się przed zapowiedzianą zniżką płac, a znowu zarząd fabryki obstaje przy swojem stanowisku, motywując je brakiem zamówień.

Więzień uciekał

Po dachach

SOSNOWIEC, 26.4. W czasie spaceru południowego odsiadujący karę Czesław Czernik wyrwał się z szeregu, podbiegł do muru i począł wdrapywać się po gzymsach budynku. Strażnicy więzienni wezwali go do zatrzymania się, a gdy to nie poskutkowało, poczęli strzelać. Kule jednakże chybiły i Czernik wdrapał się na dach budynku więziennego, skąd zeskoczył na dach sąsiedniej kamienicy.

Następnie przedostał się na parterowy budynek, wychodzący na ul. Kołłątaja i zeskoczywszy z wysokości 5 m. na ulicę, rzucił się do ucieczki.

Strażnicy pobiegli za uciekającym, który tymczasem, dobiegłszy do restauracji, usiłował wdrapać się na płat, ażeby skryć się w ogrodzie. Przy tej jednak przeszkodzie opuściły go siły. Mimo kilkakrotnych prób, nie zdołał przesadzić płotu. Zauważywszy zbliżającą się pogoń, zawrócił ul. Kołłątaja i wpadł na teren zakładu wulkanizacyjnego, gdzie go zdołano wreszcie ująć. Czernik gonił już resztką sił. Pod eskortą odprowadzono go do więzienia.

W czasie tego emocjonującego pościgu po ulicach miasta, w więzieniu zawrzało. Aresztanci w najwyższem napięciu oczekiwali wyników pościgu za zbiegłym kolegą. Gdy Czernika sprowadzono do więzienia i za karę osadzono w ciemnicy, kilkunastu więźniów urządziło demonstrację, wznosząc okrzyki i demolując celę. Awantury te trwały przez kilka godzin i dopiero wezwany oddział policji położył kres całemu zajściu. Spokój w więzieniu przywrócono dopiero pod wieczór.

Z kraju

PIOTRKÓW.

Wypadek na stacji. Podczas nadejścia na stację Piotrków pociągu pośpiesznego Nr. 1 bagażowy Antoni Pęczkowski pragnąc wskoczyć na stopień będącego jeszcze w ruchu wagonu, pośliznął się i spadł pod koła, które obcięły mu nogę i zadały inne uszkodzenia ciała. W stanie b. ciężkim odwieziono nieszczęśliwego do szpitala Św. Trójcy.

PIOTRKÓW.

Obchód ku czci Kilińskiego. W ubiegłą niedzielę w sali T-wa Rzemieślniczego miejscowy Komitet Obchodów Narodowy urządził akademję ku czci Kilińskiego.

PIOTRKÓW.

Pierwszy wypadek. Na torze kolejki, przeprowadzonym na ulicach miasta przez przedsiębiorstwo budowy autostrady, o czem donosiliśmy wczoraj, miał miejsce pierwszy nieszczęśliwy wypadek. Pod koła wagonu dostał się 6-letni chłopiec, Jan Bychowski, zamieszkały przy ul. Garncarskiej. Chłopca odstawiono do szpitala św. Trójcy.

PIOTRKÓW.

Obniżka ceny gazu. Gazownia Piotrkowska od 1 maja b. m. będzie pobierała opłaty o 50 proc. niższe od normalnych za gaz, zużyty ponad zeszłoroczne zapotrzebowanie.

Sport

Kolarstwo

DWA BIEGI KOLARSKIE W NIEDZIELĘ

W niedzielę 29 b. m., WTC organizuje dwa biegi szosowe kolarskie na trasie Chrzanów — Błonie, a mianowicie: 50 klm. dla zawodników nielicencjonowanych i 30 klm. dla młodzieży p. n. „Pierwszy krok kolarski W. T. C.".

Tenis

REKORD SPORTOWYCH TRANSMISYJ POLSKIEGO RADJA

Polskie Radjo, ustanowi ciekawy rekord transmisyj radjowych. W dniach 27 — 29 b. m. transmitowany będzie mecz tenisowy Legja — Rot Weiss, a mianowicie: 27 b. m. w godzinach 16.35 — 17 godz., 28 od 16.10 — 16.35 i 29 od 17.00 — 17.30. Speakerem będzie p. K. Gryżewski. Pozatem — w dniu 29 b. m. transmitowany będzie odbywający się w stolicy mecz bokserski Polska — Austrja, w godzinach 13.30 — 14. Wreszcie Polskie Radjo transmitowac będzie w dniu 3 maja b. r. „Narodowy Bieg Na przełaj" w godzinach 12.05 — 12.20. Speakerem będzie red. W. Trojanowski.

ROZKŁAD GIER W MECZU LEGJA — ROT WEISS

Jutro rozpoczyna się trzydniowe spotkanie tenisowe Legja — Rot-Weiss. Zawody rozpoczną się o godz. 15.30 na reprezentacyjnym korcie tenisowym Legji. Rozkład gier przedstawia się następująco: 27 b. m. — Henkel II — Tłoczyński, Cramm— Maks Stolarow. 28 b. m. — Cramm — Kleinschroth contra Tłoczyński — Wittmann, oraz pokazowa gra w singlu, 29 b. m. — Henkel — Maks Stolarow, Cramm — Tłoczyński.

Szermierka

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA ARMJI

Finały szermierczych mistrzostw Armji polskiej zostały w Krakowie zakończone.

Uzyskano nast. wyniki: szabla oficerów w grupie olimpijskiej:

1) kpt. Segda, 2) kpt. Nycz, 3) kpt. Suski, 4) kpt. Szempliński, 5) por. Laskowski.

Szabla oficerów kl. I: 1) por. Fryszczyn, 2) por. Tichy, 3) por. Koprowski, 4) kpt. Amałowicz, 5) por. Serafin.

Szpada oficerów: 1) por. Laskowski, 2) kpt. Kuźnicki, 3) kpt. Małłysko, 4) por. Koprowski, 5) por. Fryszczyn.

Szpada podoficerów: 1) plut. Karanda, 2) sierż. Pieczyński, 3) sierż. Buczek, 4) sierż. Rudka, 5) sierż. Jakubowski.

Szabla podoficerów I kl.: 1) sierż. Skrobała, 2) wachm. Grogosz, 3) st. sierż. Pieczyński, 4) plut. Karanda, 5) sierż. Buczak.

Powództwo o 125 milj. zł.

„Historyczny" proces w Wilnie

WILNO, 26.4. — Sąd Apelacyjny w wydziale cywilnym w Wilnie rozpatrywał powództwo, wytoczone przez Marję Olgę Radziwiłłową, przeciwko obecnym posiadaczom dóbr ordynacji nieświeskiej, oraz innych majątków ziemskich, stanowiących ongi dziedzictwo ks. Dominika Radziwiłła. Suma powództwa opiewała na 25 miljonów zł. Gdyby proces ten został wygrany, wspomniana jest w powództwie dalsza pretensja za korzystanie z tych majątków. Ks. Aleksandra Radziwiłłowa obliczyła odszkodowanie z tego tytułu na 100 miljonów zł. Powództwo to zostało już raz przez Sąd Okręgowy w Nowogródku oddalone w r. 1922. Przedmiotem sporu są majątki ziemskie, należące do ks. Dominika Radziwiłła, który, jak wiadomo, stanął po stronie Napoleona I, za co pozbawiony został całego mienia przez Rosjan. Po stronie rosyjskiej opowiedział się ks. Mikołaj Radziwiłł, któremu dzięki stosunkom udało się po paroletnich zabiegach uzyskać majątki rodzinne. Ordynacja nieświeska po śmierci ks. Michała utrzymała się nadal w jego linji, gdy tymczasem linja ks. Dominika Radziwiłła wyzuta była ze swych historycznych posiadłości.

Sąd Apelacyjny zapowiedział ogłoszenie wyroku w tej sprawie za 2 tygodnie.

Szpieg-morderca

i jego wspólnik

WILNO, 26.4. W Sądzie Apelacyjnym w Wilnie odbywała się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko niejakiemu Paszkiewiczowi i Gostyńcowi, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Paszkiewicz oskarżony był ponadto o to, że miał otrzymać polecenie zgładzenia jednego z polskich konfidentów. Do zbrodni namówił on Gostyńca, który dokonał zabójstwa przez poderżnięcia gardła swojej ofierze.

Sprawa ta rozpatrywana była w trybie doraźnym, jednakże została przekazana sądowi zwykłemu, który obu zbrodniarzy skazał na bezterminowe więzienie.

Sąd Apelacyjny złagodził karę każdemu z oskarżonych do 15 lat więzienia.

Dalszy ciąg procesu

Żydów-plajciarzy

ŁÓDŹ, 26.4. W drugim dniu procesu braci Buskawodów, znajdujących się pod zarzutem złośliwego bankructwa i oszukańczych machinacyj handlowych, zeznawał główny świadek oskarżenia, adw. Stypułkowski, kurator upadłej firmy. W kilkugodzinnych zeznaniach adw. Stypułkowski opowiadał, w jaki sposób wykryte zostały potajemne składy fabryczne Buskawodów. Zeznania te w zupełności pokrywają się ze szczegółami podanemi w akcie oskarżenia.

Po zwolnieniu adw. Stypułkowskiego, sąd przesłuchał jeszcze kilku dalszych świadków zamiejscowych, rekrutujących się spośród pokrzywdzonych kupców.

Kronika sądowa

Kosztowne anonimy

WARSZAWA. — Jeden z lekarzy warszawskich od dłuższego czasu otrzymywał już anonimy, nadsyłane systematycznie i obliczone na wywoływanie nieporozumień między nim a jego żoną. Zdenerwowany lekarz zwrócił się o pomoc do władz policyjnych, które wykryły, iż autorką listów była lekarz-dentystka, Teodozja Więckowska-Babiołowska.

Wczoraj dentystka odpowiadała w Starościńskim Sądzie, który ukarał ją grzywną 300 zł. z zamianą na 14 dni aresztu.

Znowu żydzi-komuniści

KIELCE. — 20 komunistów, wśród których przeważał element żydowski, odpowiadało w Sądzie Okręgowym za uprawianie agitacji wywrotowej. Pod tym samym zarzutem zasiadł również na ławie oskarżonych i sekretarz Okr. PPS., Bolesław Śliwiński. Oskarżeni zawiązywali jaczejki wśród żołnierzy, wzywając ich do nieposłuszeństwa względem przełożonych.

Na rozprawę powołano kilkudziesięciu świadków, między którymi znajdują się trzej szeregowi, skazani już uprzednio przez sąd wojskowy za działalność komunistyczną na 8 lat więzienia. Proces potrwa przypuszczalnie 3 dni.

Wojowniczy Moszek

GRODZISK MAZOWIECKI. — W kwietniu ub. r. wielkie poruszenie w Grodzisku Mazowieckim wywołała napaść dwóch żydów na studenta Uniwersytetu Warszawskiego, p. W. Łotockiego. Napastnicy zadali studentowi parę ciosów kastetem oraz ranili go nożem w głowę. Jednego z nich Łotocki rozpoznał, wobec czego sprawca napadu, Moszek Libhaber, został aresztowany. Drugiego sprawcy nie wykryto. Napad był aktem zemsty ze strony żydostwa za rzekome inicjowanie napisów „Nie kupuj u żyda".

Wczoraj Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej skazał bojówkarza żydowskiego na 10 miesięcy więzienia. Libhaber po wyroku aresztowany został na sali rozpraw.

Nadużycia komornika

WARSZAWA. — W najbliższych dniach odbędzie się rozprawa apelacyjna komornika z Łomży Kuklińskiego, skazanego w pierwszej instancji na 5 lat więzienia za nadużycia. Komornik przywłaszczył sobie depozyty oraz sumy przypadające na rzecz Skarbu państwa w wysokości 22.000 zł.

Kukliński przebywa obecnie w więzieniu.

Antypaństwowiec... palestyński

ŁÓDŹ. — W Sądzie Okręgowym znalazła się niecodzienna sprawa na tle politycznem. Ławę oskarżonych zajęli Chawa Kamionkowska oraz mąż jej, Józef Szyfman. Akt oskarżenia zarzucał im przynależność do partji komunistycznej i działalność antypaństwową.

Podczas rewizji w mieszkaniu ich rodziców w Warszawie znaleziono cały szereg broszur i utworów literackich, w których autor, oskarżony Szyfman, występował przeciwko emigracji żydów do Palestyny, nawołując ich do osiedlania się w Rosji sowieckiej. Na rozprawie okazało się, że Szyfman odsiadywał już karę więzienia w Palestynie za działalność skierowaną przeciwko temu państwu.

Sąd uniewinnił obojga oskarżonych, wychodząc z założenia, że w danym wypadku nie było działalności przeciwko państwu polskiemu.

Wieści z Piotrkowa

METAMORFOZA „GŁOSU TRYBUNALSKIEGO"

Wychodzący dotąd w całości z drukarni A. Pańskiego sanacyjno - żydowski dziennik „Głos Trybunalski", z dniem dzisiejszym zamienił się na filję warszawskiego „Kurjera Codziennego" z dodatkiem wewnętrznym do druku piotrkowskiego pod nazwą „Głos Ilustrowany" z ceną numeru 10 gr.

W krótkiem wyjaśnieniu wydawca tłumaczy czytelnikom, że „spowodu remontu maszyny do składania „Głos Ilustrowany" przez pewien czas ukazywać się będzie w zmienionej formie".

UKONSTYTUOWANIE SIĘ WŁADZ STOW. KUPCÓW POL.

Na pierwszem posiedzeniu obranego niedawno Zarządu Stow. Kupców Polskich w Piotrkowie, którego skład podaliśmy w swoim czasie, nastąpił następujący podział funkcyj Zarządu: prezesem jego został p. A. Uniszewski, wiceprezesem — A. Bald, skarbnikiem — p. J. Łączyński i skarbnikiem — J. Walecki.

Zarząd postanowił utworzyć sekcje dla poszczególnych działów handlu, jak —kolonjalno - spożywczą, bławatną i in.

„Wspólnota Interesów“ niepokoi Śląsk

Prasa śląska przepełniona jest wiadomościami o losach „Wspólnoty Interesów“.

I niema w tem nic dziwnego, bowiem nadzór nad największym kompleksem przemysłowym polskim, zatrudniającym około 52.000 pracowników, a więc dającym utrzymanie przy uwzględnieniu rodzin około 100.000 ludzi, w pierwszym rzędzie musi interesować Ślązaków, związanych bezpośrednio, czy też pośrednio, ze sprawą dalszego bytu „Wspólnoty“.

Upadek takiego kolosa przemysłowego sprawiłby na Śląsku zniszczenie, a i w całem gospodarstwie państwowem wywołały silny wstrząs. Z tego względu i nas muszą obchodzić losy „Wspólnoty Interesów“, a tymczasem ostatnie wiadomości są całkiem niewesołe, conajmniej dziwne.

Polemika katowickiej „Polonji“ z sanacyjną „Polską Zbrojną“ rzuca charakterystyczne światło na obecną gospodarkę „Wspólnoty Interesów“. Oto co pisze „Polonia“:

ĆWIERĆ MILJONA — HONORARJUM

„Od całych tygodni obiega po Śląsku pogłoska o bajecznem honorarjum adwokata, który w imieniu zarządu spółek akcyjnych, tworzących „Wspólnotę Interesów“, sporządził i zgłosił wniosek do sądu o odroczenie wypłat i nadzór sądowy. Pogłoska ta nie może stanowić tajemnicy dla nadzoru sądowego i dla zarządu spółek interesowanych i leży w interesie zarówno „Wspólnoty Interesów“, jak i dobra publicznego, aby wobec tej pogłoski zajęło stanowisko i **zaprzeczono jej, gdyż** nie chce nam się wierzyć, aby **przedsiębiorstwa, zapożyczające się w kasach pogrzebowych swych pracowników, by móc wypłacić 10-złotowe zaliczki swym robotnikom, płaciły setki tysięcy adwokatom za czynności, które zarządy spółek tych mogły załatwić same.** Pogłoska twierdzi, że adwokat ów otrzymał sumę 276.000 zł. Podają jeszcze dalsze szczegóły, a mianowicie, że po potrąceniu podatku, adwokat, ów wspaniałomyślnie ofiarował około połowy swego honorarjum na cele dobroczynne, ale i tak mu pozostało około 100.090 zł.“

W dalszym ciągu „Polonja“ podaje, w jaki sposób odbyło się obcięcie pensyj wszystkim dyrektorom i członkom zarządu spółek, tworzących „Wspólnotę Interesów“ oraz nadzorcom sądowym.

Na zasadzie dekretu Prezydenta R. P. w sprawie nadmiernych wynagrodzeń w przemyśle, obniżono wszystkie pensje od sumy 3.000 zł. miesięcznie. I tutaj miało miejsce charakterystyczne ustosunkowanie się do tej sprawy trzech nadzorców sądowych. Obniżka ta obowiązuje również członków nadzoru sądowego i preferowal ją właśnie jeden z członków nadzoru wbrew trzem innym.

Zadziwiającą jest rzeczą, ze trzej członkowie nadzoru, którzy przecież w interesie państwa i rzesz pracujących poświęcili się, przyjmując ciężki obowiązek nadzorców, mogli się sprzeciwiać obniżeniu poborów, idącemu po linji postulatów głoszonych publicznie z ich obozu politycznego.

NOWE POSADY

W krótkim stosunkowo czasie przed zgłoszeniem przez „Wspólnotę Interesów“ podania o nadzór sądowy przyjęto szereg nowych osób. Zaangażowano więc do „Wspólnoty Interesów“, oczywiście na dobre pensje (w jednym wypadku na 4.000 zł. miesięcznie), następujące osoby: pp. Sternbacha, Hochefelda, Adera i Bestermana.

Nazwiska same mówią za siebie i wszelkie komentarze są zbytecz ne.

Okazuje się, że na „Wspolnocie Interesów“ żydzi mogą robić interesy, bo np. na gruncie berlińskim wypłynął na widownię osławiony Mowsze Lewin i zaproponował Flickowi pośrednictwo w sprawie „Wspólnoty Interesów“ między nim a pewnymi czynnikami w Polsce wzamian za honorarjum w sumie 2 miljonów dolarów. Wprawdzie zdewaluowany dolar nic przedstawia już dawnej wartości, niemniej jednak tworzy to sumę dość pokaźną.

„WYJAŚNIENIA“

I na te zarzuty „Polska Zbrojna“ zasadniczo konkretnego nic nie odpowiedziała, bowiem gołosłowne twierdzenie, że powyższe zarzuty „Polonii“ są całkiem pozbawione podstaw, nie jest argumentem, stwierdzenie natomiast przez „Polskę Zbrojną“, że ów adwokat ani grosza jeszcze nie otrzymał na poczet należności, bez podawania wysokości honorarjum, wydaje się raczej potwierdzać zarzut wysunięty przez „Polonję“. Na resztę zarzutów „Polska Zbrojna“ nie odpowiada.

Jak widać więc, polemika raczej potwierdziła zarzuty stawiane przez „Polonię“, zaniepokojenie Śląska nic się nie zmniejszyło.

Co z szylingiem?

„Neue Freie Presse“ donosi, że równocześnie z fuzją banków wiedeńskich Austrjacki Bank Narodowy przejdzie praktycznie do nowej waluty szylingowej. Z chwilą bowiem, kiedy sam Bank Narodowy bierze oficjalnie kurs clearingu prywatnego za podstawę do oszacowania swych zapasów złota i dewiz, musi ten proceder obowiązywać także i wszystkie inne banki oraz przedsiębiorstwa. Bank Narodowy posiada obecnie zapas złota wartości 189,5 milj. szylingów, zapas dewiz w sumie 25 miljn. i inne aktywa wartości 40 — 45 milj. szyl. razem więc 255 — 260 milj. szyl Waloryzacja o 28 proc. oznaczałaby książkowo zysk w wysokości 71 — 72 milj. szyl. Zobowiązania Wiedeńskiego Bank Vereinu w Banku Narodowym wynoszą około 60 milj. szyl.

W KILKU WIERSZACH

DALSZY SPADEK OBROTÓW ŚWIATOWYCH

Według obliczeń Ligi Narodów, handel światowy uległ w ciągu pierwszych miesięcy r. b. dalszemu ograniczeniu, mianowicie wartość importu światowego w styczniu r. b szacowana była na 985 milj. dolarów w złocie, w lutym zaś r. b. na 906 milj.; jednocześnie wartość wywozu obliczano w styczniu r. b. na 892 milj., podczas gdy w lutym na 854 milj. dol. w złocie. W porównaniu z wartością handlu światowego w poszczególnych miesiącach roku 1933 nastąpił dalszy spadek wartości zarówno importu, jak i eksportu światowego. Przywóz światowy stanowił w lutym r. b. 31,7 proc. wartości importu światowego w r. 1929, a eksport 32,4 proc. wartości eksportu światowego w lutym r. 1929.

INWESTYCJE NA KOLEJACH... ANGIELSKICH

Cztery najważniejsze towarzystwa kolejowe Wielkiej Brytanji przewidują na rok bieżący prace inwestycyjne na ogólną sumę 15 milj. funtów. M. in. ma być zbudowanych za te pieniądze 500 nowych lokomotyw, pozatem prowadzone będą prace elektryfikacyjne, przewidziany jest zakup dużej ilości wagonów, wprowadzenie nowych typów wagonów sypialnych i restauracyjnych.

ZYSKI TRAMWAJÓW ROSNĄ

Walne Zebranie akcjonarjuszów Łódzkich Kolei Elektrycznych uchwaliło wypłacenie dywidendy za rok ubiegły w wysokości 3 i pół proc., czyli 21 zł. od akcji. W zeszłym roku Tramwaje Łódzkie płaciły tylko 10 zł. Dywidenda płatna jest od dzisiaj.

A czy nie bardziej wskazane byłoby zamiast wypłacania wyższych dywidend, obniżenie ceny przejazdów? Straciłyby na tem oczywiście jednostki, zresztą i tak nie korzystające z tramwajów, posiadające własne auta, lecz wzamian zyskałyby te setki tysięcy szarych ludzi, zmuszonych do korzystania z lokomocji tramwajowej.

Szczegóły zniżek kolejowych na Targi Poznańskie

Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło Zarząd Targów Poznańskich, że przyznało na okres trwania Targów następujące zniżki: 50 proc. od dawnej taryfy tam i spowrotem na podstawie karty uczestnictwa, którą bezpłatnie rozdają w większych miastach Izby Przemysłowo - Handlowe, Izby Rzemieślnicze i Biura Podróży „Orbis“ i Wagons - Lit Cook, a w mniejszych miastach Związki Kupieckie. Karty uczestnictwa są do otrzymania w przeszło 300 punktach w całej Polsce. Zniżka ta ważna jest na 28 i 29 kwietnia, albo 2 i 3 maja, albo 5 i 6 maja, przyczem podróż winna być ukończona przed 12 godziną dnia, w którym się zniżka kończy.

Dla odległości poniżej 200 km. zniżka jest ważna tylko dla pociągów osobowych i przyśpieszonych, dla odległości ponad 200 km. zniżka jest ważna również na pociągi pośpieszne.

Oprócz tego Ministerstwo przyznało dla wycieczek szkolnych przejazd ze zniżką 75 proc. tam i spowrotem w okresie od 29 kwietnia do 6 maja włącznie.

Wreszcie dla przejazdów zbiorowych przyznano zniżkę $33\frac{1}{3}$ proc. dla 50 osób lub więcej, 50 proc. dla 100 osób lub więcej i 60 proc. dla 200 osób lub więcej tam i spowrotem we wszystkie dnie targowe.

Dyrekcje kolejowe organizują tanie pociągi. Tanie pociągi organizowane są z Warszawy, z Radomia, Katowic, Kalisza, Rawicza, Torunia i Bygoszczy.

Bliższe informacje o tanich pociągach będą ogłoszone przez dyrekcje kolejowe lokalne. O ile pociągi te będą frekwentowane, to zostanie organizacja ich powtórzona.

„Skarbowość polska“

Ukazał się w druku trzeci zeszyt skarbowości polskiej prof. I. Weinfelda. Swego czasu zdawaliśmy sprawę z pierwszych dwóch zeszytów tego dzieła.

Z natury rzeczy część trzecia, omawiająca poszczególne podatki, daje mniej pola do wywodów teoretycznych. Rola autora polega tutaj na dokładnem przedstawieniu obowiązującego ustawodawstwa. W naszych warunkach, wobec ciągłych zmian, dalej wobec szeregu niejasności i sprzeczności w ustawach jest to zadanie niezwykle trudne, z którego autor wywiązał się jak można było najlepiej.

Wystarczy tylko spojrzeć na wykaz źródeł ustawodawczych, dotyczących poszczególnych podatków, by zrozumieć jak olbrzymiej pracy wymaga zapoznanie się z temi zagadnieniami. Naprzykład podatek gruntowy na ziemiach Polski unormowany jest w 56 ustawach i rozporządzeniach wykonawczych!

W krytyce systemu podatkowego prof. Weinfeld staje na stanowisku, że w obecnych warunkach reforma systemu podatkowego nie byłaby wskazaną, gdyż odroczyłaby stabilizację, która jest nam tak bardzo potrzebna. Zdaniem autora pożyteczniejszem i bardziej wskazanem od wielkiej reformy systemu byłoby uproszczenie przepisów materjalnych i procedury.

Chaos podatkowy i niepewność uważa autor za bardziej szkodliwy od ogólnej wysokości ciężarów, która nie może być wydatnie zmniejszona wobec potrzeb państwa. Ze stanowiskiem tem możnaby polemizować.

Ostatni zeszyt „Skarbowości polskiej“ przynosi ogromną ilość praktycznych wiadomości dla płatników, gdyż daje systematyczne przedstawienie przepisów, rozrzuconych po różnych ustawach i rozporządzeniach.

Echa Żyrardowskie

Na dzień jutrzejszy zostało zwołane nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich.

Porządek dzienny zgromadzenia zawiera między innemi punkt dotyczący reasumcji uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia, na mocy której zgłoszono wniosek do sądu o ustanowienie sekwestru.

Przypuszczać należy, że jutrzejsze zgromadzenie nie dojdzie do skutku, tak jak to miało miejsce ze zwołanem przed miesiącem i rozwiązanem, tym razem jednak z innych względów, a mianowicie zarząd sekwestru uważa zwołanie walnego zgromadzenia bez jego udziału za nieformalne. To stanowisko sekwestratorów napotkało na sprzeciw prawników, którzy twierdzą, iż zwołanie walnego zgromadzenia mimo istnienia sekwestru należy do atrybucji zarządu przedsiębiorstwa. Sami zaś akcjonarjusze uważają za najlepszy środek wyjścia z wytworzonej sytuacji, osiągnięcie porozumienia między obu grupami, lecz oczywiście w tym wypadku grupa boussacowska musiałaby się zdobyć na odrobinę lojalności i uczciwości w stosunku do grupy polskiej.

Pełnomocnik zarządu przedsiębiorstwa zgłosił swego czasu zażalenie przeciw decyzji o ustanowieniu sekwestru. Zażalenie to zostało już przesłane przez Sąd Okręgowy w Warszawie do Sądu Apelacyjnego i podjęto starania o uzyskanie jaknajszybszego terminu rozprawy incydentalnej w Sądzie Apelacyjnym.

Były generalny dyrektor Zakładów Żyrardowskich Vermeersch, usunięty przez sekwestratorów sądowych, wniósł do Sądu Okręgowego w Warszawie powództwo o szkody i straty spowodu zerwania umowy, które to ocenia na 50.000 zł. Jednocześnie z tem, pełnomocnik zarządu przedsiębiorstwa wystąpił o pozwanie sekwestratorów, jako osobiście odpowiedzialnych na wypadek zasądzenia powyższej sumy. Miejmy nadzieję, że jednak do tej ewentualności nie dojdzie, naiwnością byłoby sądzić, że sąd może przyznać tak horrendalnie wysokie odszkodowanie, niczem absolutnie nie usprawiedliwione.

Zebranie Koła Pomorzan

Wczoraj odbyło się walne zebranie sprawozdawczo - wyborcze Akademickiego Koła Pomorzan. Sprawozdanie ustępującego zarządu złożył p. Łangowski, poczem zebrani uchwalili absolutorjum z podziękowaniem dla ustępującego zarządu. Po sprawozdaniu odbyły się wybory nowego zarządu, a ponieważ zgłoszono tylko jedną listę — narodową, więc na mocy nowej ustawy przeszła ona bez głosowania. Nowym prezesem koła będzie kol. Czesław Morański.

Na zebraniu uchwalono rezolucję, aby Koło Pomorzan współdziałało w utworzeniu Uniwersytetu Pomorskiego, wszechnicy o charakterze akademickim w Toruniu.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 25 kwietnia 1934 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 21-e z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

Po zł. 1.000.— otrzymają właściciele następujących książeczek:

50.008	50.838	51.207	53.047	53.300
53.360	54.064	54.598	54.827	55.909
56.968	57.165	57.511	58.317	58.508
58.692	58.693	59.173	59.319	59.584
60.158	61.021	61.681	62.275	62.470
62.808	62.856	62.929	63.073	63.878
65.026	65.618	65.770	66.680	67.321
67.371	67.794	68.010	69.195	70.384
70.645	71.245	71.627	71.851	73.054
74.699	75.347	75.360	75.453	75.858
76.001	76.301	78.702	79.112	79.824
79.967	81.817	82.668	83.221	83.224
85.368	86.010	86.244	87.294	87.621
88.128	88.290	88.563	88.717	88.864
90.114	90.286	91.313	92.001	92.407
92.519	92.537	92.978	93.434	93.705
93.964	94.366	94 983	96.267	97.378
97.931	97.956	98.041	98.585	98.962
99.646	100.032	100.231	100.528	100.813
101.670	101.876	101.966	103.957	
104.503	105.195	105.999	106.405	
107.283	107.549	108.173	108.390	
108.735	109.187	109.294	109.641	
109.827	110.173	110.821	111.377	
112.367	112.870	113.554	113.655	
113.732	114.077	114.386	114.787	
114.881	115 330	115.343	115.380	
115.778	116.438	116.447	116.461	
116.563	116.786	117.149	117.453	

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.24½; frank francuski 34.93; frank szwajcarski 171.15; funt szterling 27.12; marka niemiecka 203; szyling austrjacki 98; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.95½; rubel złoty 4.64½.

Dewizy: Berlin 208.80; Belgja 123.86; Holandja 358.55; Londyn 27.12; Nowy Jork 5.26¾; Nowy Jork kabel 5.27¼; Paryż 34.96½; Praga 22; Szwajcarja 171.59; Sztokholm 139.85; Włochy 45.11.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.15; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 65.15; 6 proc. Poż. Dolarowa 75.75; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.75; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 60; 7 proc. Poż. Śląska 66; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49.50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 54.87; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 49.50.

Akcje: Bank Polski 82.75; Lilpop 11.65; Starachowice 10.30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 20.25; Modrzejów 3.80; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 25. 4. Ceny za 100 kg. franco Warszawa. Żyto jednolite 700 gl. od 14.25—14.75; pszenica jednolita 748 gl. 19.00—19.50; pszenica zbierana 737 gl. 18.50—19.00; owies jednolity 468 gl. 12.00—12.50; owies zbierany 438 gl. 11.00—11.50; jęczmień kaszany 632 gl. 13.75—14.25; jęczmień browarny 684 gl. 15.50—16.00; groch polny z workiem 20.00—22.00; groch Wiktorja z work. 30.00—34.00; wyka 12.50—13.00; peluszka 12.50—13.00; seradela podw. czyszczona 8.50—9.50; łubin niebieski 6.25—6.75; łubin żółty 8.75—9.25; rzepak zimowy bez obrotu 46.00—49.00; rzepik zimowy bez obrotu 49.00—51.00; rzepik letni 49.00—51.00; siemię lniane basis 90 proc. bez obrotu 47.00—50.00; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 135.00—175.00; koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 200.00—235.00; koniczyna biała surowa 60.00—70.00; koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00—100.00; ziemniaki jadalne 3.75—4.25; mak niebieski z work. 39.00—44.00; mąka pszenna gat. I 45 proc. luks. 32.00—36.00; mąka pszenna gat. I 65 proc. 28.00—32.00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. po luks. 23.00—28.00; mąka pszenna gat. trzeci „poślednia“ 17.00—23.00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 23.00—24.00; mąka żytnia I gat. 0 do 65 proc. 22.00—23.00; mąka żytnia II gat. 17.00—18.00; mąka żytnia razowa 17.00—18.00; mąka żytnia poślednia 12.00—13.00; otręby pszenne szale z przem. stand. 11.50—12.00; otręby pszenne średnie z przem. stand. 10.75—11.25; otręby żytnie z przemiału stand. 9.00—9.50; kuchy lniane 18.50—19.00; kuchy rzepakowe 12.50—13.00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 13.00—13.50; śruta sojowa 45 proc. z work. 17.00—17.50. Ogólny obrót 4090 tonn, w tem żyta 3040 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa — 79)

Więzy

Powieść

Źródłem lektury najobfitszem był spory zbiór książek dla dzieci na wsi u wujostwa. Tam było używanie. Tam Jaś po raz pierwszy zapłakał nad „Sercem“ Amicisa... Tam z lampą Aladyna szukał skarbów Sezamu lub unosił się w górę na czarodziejskim dywaniku, fantastycznym prawzorze aeroplanu. Tam nauczył się współczuć ciemiężonym a dumnym szczepom mężnych Delawarów, ostatnich Mohikanów, — uwielbiać bohaterów potężnych a cichych i skromnych, jak Sokole Oko albo Duch Puszczy, — pogardzać pysznymi ich przeciwnikami, — kochać się w uroczej Alicji, podziwiać odważną Korę... Tam spadła przed nim zasłona historycznej przeszłości tej ziemi, której synem się urodził. „Pielgrzym z Dobromila“ był stary, odznaczał się dziwnym dużym drukiem, pachniał jakby mchem i pleśnią. Młodsze o wiele „Wieczory w Ojcowie“ wydawały się jednak długie i trudne, i nie zostawiały wyraźnego wrażenia. Najmilszy, najbliższy był i pozostał nazawsze „Pokój Dziadunia“. Opowieści historyczne przeplatając obyczajowemi, wiążąc przeszłość z teraźniejszością. kreśliły i modulowały w miękkiem, podatnem tworzywie fantazji dziecinnej obrazy plastyczne, barwne, żywe i zdumiewająco trwałe. Mały Jaś był już oddawna dorosłym Janem. kiedy we wspomnieniu wyczuwał jeszcze ów dziecinny dreszcz przerażenia i jakby powiew lodowaty, idący z lochów ponurych, w których, przez ojca rodzonego zamknięty, cierpieć musiał karę okrutną wojewodzic Płaza za złamanie ojczystego obyczaju...

Tak Jaś czytał i zaczytywał się od piątego roku życia. Skoro raz przywarł do książki, niesłychanie trudno go było już od niej oderwać choćby dla przechadzki... Ale równie dobrze, gdy już się znalazł w ogrodzie (lub na wsi w lesie czy w polu) umiał zapamiętać się w zabawie czy w jakiejś dziecinnej obserwacji, i nie mniej trudno skłonić było go wtedy do powrotu. Jakieś wewnętrzne mocne nici nawiązywały się szybko między nim a narzucającym się wycinkiem rzeczywistości czy fabuły książkowej, i snuł je w sobie dalej i dalej, mocą bezwładności, oderwany od wszystkiego...

Raz, gdy w ogrodzie tak się pogrążył w obserwowaniu małego mrowiska, Marcia przez pół godziny naprożno powtarzała mu, że czas iść do domu. Odpowiadał: zaraz! — i nie odwracał głowy. Stanęła wreszcie nad nim i, załamawszy ręce, powiedziała:

— Widzisz, mój Janku, jaki ja mam z tobą kłopot.

Zwrócił na nią wtedy swoje niebiesko-szare, tak często jakby nieobecne, dalekie oczy. Zastanowił się i wstał:

— No, to już nie becz. Już idę.

Dochodząc do domu, jeszcze mu rzuciła uwagę:

— Ale wiesz, nie mów mamusi, że ja powiedziałam, że mam z tobą kłopot.

— Wiem. Nie powiem.

Dziewczynka odczuła potrzebę dodania tytułem usprawiedliwienia:

— Nie, żeby nie mówić, ale żeby się mamusia nie zmartwiła.

Po powrocie z przechadzki zjadali drugie śniadanie. Potem Marcia uczyła się, Jaś czytał. Zaraz jakoś po czwartej wracała matka i naprędce przyrządzała obiad

Z czasem można było przyjąć służącą. Dzieci zaczęły chodzić do szkoły. Życie weszło na tory bardziej normalne. Ale w sercu Marty zakorzenił się w stosunku do „Jasia“ pierwiastek opiekuńczo-macierzyński. I nie zniknął już potem nigdy. Może nawet, wskutek ciężkich doświadczeń własnych, pogłębił się jeszcze bardziej, dając jej intuicyjną zdolność przenikania jego również udręczeń i przejść życiowych. Zresztą pojmowała i osądzała je po swojemu, w sposób, który nieraz djametralnie był sprzeczny z uczuciami i dążeniami brata.

•

Już przed wojną Marta zdawała sobie sprawę, że jego pożycie małżeńskie nie jest wzorowe ani szczęśliwe. A podczas pierwszego urlopu, który spędził u niej w domu, nabrała przekonania, że wchodzi tu w grę osoba trzecia. Poglądy, które od niechcenia czasem wyrażał, zamyślenia, w jakie w pewnych momentach zapadał, cały stosunek jego do Marji, wszystko utwierdzało ją w tem mniemaniu.

Marta była osobą głęboko wierzącą. Wysnuwała stąd wszystkie praktyczne konsekwencje. Przejścia Jana były dla niej jedynie objawem chorobliwie (jej zdaniem) wybujałej zmysłowości. I jakkolwiek Jan był jej najbliższą istotą na ziemi, w sprawie tej bez wahania i bez zastrzeżeń stała po stronie Marji.

(C. d. n.).

Paderewski w anegdocie

Z dzieła prof. Charles'a Philipsa o mistrzu

I.

Jedna z większych firm w New Yorku wydała teraz wspaniale książkę prof. Charles'a Philips'a o Paderewskim.

Wielka zaleta książki

Na podkreślenie w olbrzymiem tem dziele, liczącem 563 strony dużego formatu, zasługuje okoliczność, że odbija ono całkowicie od zwykłych tego rodzaju publikacyj o Polsce zagranicą. Jeśli bowiem autorem publikacji, zazwyczaj propagandowej, był Polak, wpadał on w istny szał panegiryzmu, że aż powstawało pytanie, czy przypadkiem pod pozorami chwalenia kogoś za wszystko i na każdym kroku nie kryje się jakaś utajona, a bardzo głęboka złośliwość, dzięki której autor po swojemu drwi i zohydza opisywaną postać. Natomiast autor cudzoziemiec, popełniał zazwyczaj masę błędów już nietylko w nazwach geograficznych i nazwiskach, lecz nawet w opisywaniu różnych wydarzeń, skutkiem czego zagraniczne publikacje o Polsce czy Polakach bywały często stekiem niebywałych bzdur, od których czytania robiło się aż mdło.

Dzieło prof. Philips'a różni się pod każdym względem bardzo zaszczytnie od takich właśnie publikacyj. Jest ono poważne, oparte na źródłach, usiłujące nawet ułatwić właściwe rozumienie rzeczy, osób i stosunków cudzoziemcowi i dochodzące w tem właśnie dążeniu do tego, że autor zajmuje się nawet sposobem wymawiania nazwisk polskich. Gorąco też polecićby należało przeczytanie tej właśnie książki szczególnie cudzoziemcom, chociaż i niejeden Polak może się z niej dowiedzieć bardzo wielu ciekawych rzeczy.

Mistrz — amatorem dobrej kuchni

Dla czytelnika polskiego, poza mnóstwem ciekawych szczegółów z osobistego życia mistrza, z jego pierwszych występów muzycznych, książka zawiera wiele materjału anegdotycznego. Dowiadujemy się, że Paderewski jest nietylko mistrzem tonów, lecz również specjalistą w zakresie przygotowania potraw. Paderewski — pisze Philips — słusznie uważa, że pokarm jest jedną z najważniejszych rzeczy w życiu — szczególnie dla artystów, którzy często chadzają głodni. Paderewski nieraz szczerze krytykował kuchnię amerykańską i angielską. „Amerykanie — powiedział kiedyś mistrz — są zupełnie obojętni, jeśli chodzi o jakość potraw. Są oni dość bogaci, aby psuć kuchnię francuską. A przecież macie doskonałe owoce, macie też doskonałe mięsa, ale nic nie potraficie z tego zrobić dobrego. Wasze ryby są wstrętne. Zniszczyliście przecie zupełnie raki morskie, łososie, zniszczyliście też lasy. Nie myślicie wcale o tem, że przecie z czasem przyjdzie po was następne pokolenie. Anglja zaś — utrzymuje Paderewski — jest jeszcze gorsza od St. Zjednoczonych, gdyż tam produkty spożywcze są znakomite, nic jednak dobrze nie smakuje.

Sam lubiąc dobrze zjeść, Paderewski nigdy nie zapominał o tem, aby się podzielić z innymi. Na tym tle ciekawy jest wypadek, opowiedziany przez konduktora Coppera, który był przed laty dozorcą pulmanowskiego wozu mistrza. Gdy Paderewski kiedyś dowiedział się, że na torze kolejowym zgromadziła się pewna ilość włóczęgów, dał polecenie Copperowi, aby każdemu z nich, kto się zgłosi do niego, wydał sporą miarkę jedzenia. Copper był posłuszny, okazało się jednak, że liczba włóczęgów wciąż wzrastała, wkrótce też Copper nie miał już co rozdawać i poszedł poskarżyć się mistrzowi, który na to odpowiedział: „To dobrze, zamiast jedzenia proszę dać każdemu, kto się zgłosi, po pół dolara". Było to jeszcze gorsze, gdyż ilość okolicznościowych głodnych urosła bardzo szybko do rozmiarów tłumu. Wobec tego Copper sam zabrał się do sprawy i szybko rozpędził gromadę żebraków.

W ciągu całego swego życia, Paderewski „karmił rzesze". I tu prof. Philips podaje moment bardzo pouczający dla wielu współczesnych dygnitarzy, zaznaczając, że w ciągu pełnienia obowiązków premjera i całej swej pięcioletniej karjery politycznej i dyplomatycznej Paderewski przyjmował bardzo hojnie, lecz za każdą podaną gościom potrawę płacił z własnej kieszeni, a nie ze skarbu publicznego.

Jak Paderewski przygotowuje się do koncertu?

Paderewski należy do osób doskonale zrównoważonych, sypia zazwyczaj bardzo dobrze i łatwo mu zasnąć. Po pracy udaje się do łóżka i śpi jak dziecko. Bardzo często czyta w łóżku, zawsze jednak odsypia należną ilość godzin. Zwykle mistrz wstaje późno, bo o 10-ej w te dni, kiedy nie ma koncertu, albo o 1-szej — gdy koncertuje. Jego ranny posiłek, o ile nie ma popołudniu koncertu, składa się z filiżanki kawy czy herbaty, do której Paderewski nic nie je, nawet kawałka chleba. Oczywiście, jest on przywiązany bardzo do nabranego w Ameryce zwyczaju, który każe sporządzać drugie śniadanie z grapefruit oraz bekonów i jaj.

W dzień koncertu Paderewski nie je nic aż do samego koncertu, prócz ugotowanego na miękko jajka. W ciągu przerw między poszczególnemi punktami programu mistrz popija lemoniadę z cukrem, niekiedy zaś po koncercie wypija kieliszek szampana, przyczem woli zawsze jego słodki gatunek. Paderewski pali. Musi on mieć zawsze swoje papierosy, któremi bardzo chętnie częstuje otoczenie, lubi bowiem, aby inni z nim palili. W każdej chwili, dla pokazania, że sam jest panem swych przyzwyczajeń, a nie one nim rządzą, Paderewski porzuca palenie i nieraz nie pali w ciągu całego roku.

W swem życiu prywatnem Paderewski jest niezmiernie oddany ćwiczeniom gimnastycznym. Mówi on, że jest rzeczą bardzo pożądaną, aby każdy dążył do osiągnięcia najwyższej doskonałości w zakresie gimnastyki, bo każdy, kto chce być dobrym pianistą, musi doskonale rozwinąć mięśnie, mieć mocny system nerwowy i posiadać ogólnie dobry stan zdrowia. To też mistrz dba bardzo starannie nietylko o ręce, które zresztą poddaje specjalnej pieczy, zlecając codziennie masowanie kiści i palców, a bezpośrednio przed koncertem pogrąża obie dłonie w bardzo gorącej wodzie. Celem uniknięcia zmęczenia w dni koncertu mistrz ogranicza swe codzienne ćwiczenia, wynoszące 5 — 6 godzin, do 2 lub 3, jeśli ma koncert wieczorny, albo też nie ćwiczy wcale, jeśli danego dnia wypada koncert popołudniowy. Paderewski jest niezwykle doskonały, jeśli chodzi o ćwiczenia palców. W ciągu 30 czy 40 minut potrafi doprowadzić ręce do lepszej kondycji, niż gdyby grał w ciągu 2 godzin. Paderewski jest też zdania, że w muzyce zużywa się bardzo silnie energję fizyczną, jeśli tedy zaczyna grać źle, odrazu twierdzi, że wcale nie potrzebuje doktora, by się przekonać, że jest chory.

W ciągu swych ćwiczeń przed koncertem Paderewski nietylko na fortepianie, ale i myślowo ćwiczy i przeżywa cały program, który będzie grać. Opowiadał on raz, że bardzo często, leżąc w łóżku, całemi godzinami przebiega myślowo program koncertu, studjując nutę po nucie. Takie przeżywanie przyszłego koncertu miewa miejsce u Paderewskiego nawet podczas pieszych przechadzek czy konnej jazdy. Skutkiem tego trudno jest te właśnie wyprawy Paderewskiego nazywać wypoczynkiem. Jedno tylko zajęcie daje mistrzowi prawdziwy wypoczynek, mianowicie gra w bilard. Gdy gram w bilard—mówi Paderewski — mogę zapomnieć o wszystkiem, toteż wynikiem takiej gry jest idealna kombinacja wypoczynku myślowego i fizycznego.

Paderewski jest znakomitym pływakiem i wielkim miłośnikiem przechadzek, toteż nieraz robi po kilka do kilkunastu kilometrów, o ile tylko na to okoliczności pozwalają. Co najważniejsze, Paderewski umie właściwie korzystać z przechadzki. Wyraz pośpiech w jego słowniku zupełnie nie istnieje. Toteż dzięki temu odświeża on cały swój organizm, przywracając mu tę moc, którą jego ramiona i ręce zatracają podczas koncertu. Tylko dzięki temu Paderewski może dawać tak olbrzymią ilość koncertów jeden po drugim.

Juljan Wapniarski

Mówią... piszą...

Monopol biletów teatralnych

Monopole są obecnie w modzie Ma być w przyszłym roku w Warszawie monopol teatralny — czemużby więc nie skombinować monopolu sprzedaży biletów teatralnych już w tym roku? Genjalną tę myśl powzięła spółka złożona z pp. Bajera, Abramsona i Orlingera Juwilera (locum w biurze „Icar"). Spółka postanowiła sobie zagwarantować w teatrach miejskich i w teatrach T. K. K. T. monopol na sprzedaż biletów tak normalnych, jak ulgowych, oczywiście z odpowiednim procentem zysku. Jaka mogłaby z tego być korzyść dla teatrów — nie sposób dociec, natomiast interes spółki był wcale oczywisty.

T. K. K. T. propozycję spółki na zmonopolizowanie w jej biurze przedsprzedaży biletów teatralnych odrzuciło odrazu. Zrzeszenie aktorskie, rządzące obecnie b. teatrami miejskiemi, wdało się nieopatrznie w pertraktacje, do zawarcia jednak umowy nie doszło. W ostatniej chwili sprawa spaliła na panewce. Autorytet spółki nawet tymczasowym rządcom teatrów miejskich nie wydał się wystarczający.

Od czegoż jednak zapobiegliwość pomysłowej spółki? Nie tak łatwo pogodzić się z myślą utraty 10 proc. obrotów teatralnych! Trzeba poprostu wyszukać jakąś firmę, którąby mogła posłużyć za płaszczyk do zawarcia umowy z teatrami. Jak słychać, spółka zabiega obecnie o to w jednej z instytucyj kulturalno - społecznych. Czyżby maskarada taka mogła się udać? (j.)

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Odczyt polski w Kobiecej Akademji Literatury w Paryżu.** Założona niedawno Kobieca Akademja Literatury w Paryżu, na której czele stoi p. Helena Vacaresco, poświęciła jedno ze swoich ostatnich posiedzeń polskiej literaturze współczesnej. Referat wygłosiła Marie de Waily. (b)

— **Francuski przekład „Pana Tadeusza".** Jak już donosiliśmy, na paryskie uroczystości stulecia „Pana Tadeusza", ukaże się przekład francuski arcydzieła mickiewiczowskiego, pióra Paul Cazin'a. Cazin dokonał przekładu prozą, wychodząc z założenia, że przekładu wierszem mógłby dokonać jedynie poeta miary równej Mickiewiczowi, co oczywiście jest niemożliwe. Tu należy dodać, że przekłady prozą dzieł poetyckich mają w literaturze francuskiej świetną tradycję, jak naprzykład tłumaczenie „Boskiej Komedji", dokonane przez Rivarol'a lub przekład poezji Edgara Poe'go przez Baudelaire'a. Wydanie francuskie „Pana Tadeusza" opatrzone będzie komentarzem tekstu oraz przedmową jednego z wybitnych pisarzy francuskich, prawdopodobnie Józefa Bedier, autora głośnej książki o „Tristanie i Izoldzie". (b)

— **Polska delegacja na kongresie literackim.** Pen-Klub polski został zaproszony do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie literackim, który w pierwszych dniach czerwca r. b. odbędzie się w Edynburgu w Szkocji. Delegatami Pen-Klubu będą prezes Jan Parandowski i Zofja Nałkowska. (b)

Muzyka

— **50-lecie Smetany.** Za parę dni rozpoczną się w Czechach wielkie uroczystości muzyczne dla uczczenia 50-lecia zgonu F. Smetany. Potrwają one blisko miesiąc, obejmując np. w Pradze 5 koncertów i 8 przedstawień operowych, na których w porządku chronologicznym będą wystawione wszystkie dzieła Smetany. (b)

— **Wystawa zbiorów Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.** Tegoroczne uroczystości jubileuszowe 60-lecia istnienia Warsz. Tow. Muzycznego zakończy publiczna Wystawa Zbiorów Muzycznych Towarzystwa, obejmujących liczne obrazy, portrety, autografy muzyczne, listy i inne przedmioty, dotyczące Chopina, Moniuszki, Karłowicza, Noskowskiego, H. Wieniawskiego i wielu innych mistrzów oraz rękopisy i druki z ubiegłych stuleci. Organizacją wystawy zajęło się grono specjalistów pod przewodnictwem p. prof. Leopolda Binentala.

Otwarcie wystawy nastąpi w sobotę dn. 28 kwietnia o godz. 12-ej w południe w lokalu Klubu Urzędników Państwowych. Nowy Świat nr. 67.

Teatr

— **Monografja o Karolu Adwentowiczu.** Komitet Jubileuszowy 35-lecia pracy scenicznej Karola Adwentowicza wydaje w dniu dzisiejszym broszurę, poświęconą życiu i działalności zasłużonego artysty. W broszurze znajdą się między innemi rozprawy i wspomnienia Jana Lorentowicza, T. Boya-Żeleńskiego, Kornela Makuszyńskiego i innych. (b)

Medycyna

— **XIV-ty Zjazd Psychjatrów.** Dn. 19, 20 i 21 maja b. r. odbędzie się w Krakowie XIV Zjazd Psychjatrów Polskich. Głównemi tematami Zjazdu będą reaktywne choroby nerwowe i umysłowe u dorosłych i u dzieci. Liczni prelegenci ze wszystkich dzielnic Polski mają omówić ten temat z punktu widzenia etjologicznego, psychologicznego, klinicznego, zapobiegawczego, społeczno-bezpieczeniowego i sądowo-lekarskiego. Zapowiedziano również kilka wykładów, dotyczących zagadnień pedagogicznych, związanych z głównym tematem Zjazdu.

W czasie Zjazdu szereg firm farmaceutycznych krajowych i zagranicznych zapowiedziało wystawę swoich preparatów. Wszelkich informacyj w sprawach zjazdowych udziela sekretarz generalny, doc. dr. E. Artwiński — Kraków, Batorego nr. 17.

Dziś jury nagrody naukowej m. Warszawy

Jutro — nagroda muzyczna i artystyczna, w poniedziałek — literacka

Dziś o godzinie 16.15 w sali portretowej na Ratuszu odbędzie się posiedzenie sądu konkursowego miejskiej nagrody naukowej. W skład jury nagrody naukowej wchodzą: z ramienia Uniwersytetu Warszawskiego prof. Antoniewicz, z ramienia Warsz. Tow. Naukowego prof. Kotarbiński, z ramienia Kasy im. Mianowskiego prof. Lutostański, delegat Ministerstwa W. R. i O. P. inż. Białobrzeski oraz zaproszeni przez prezydenta miasta prof. Przychodzki oraz prof. Arnold.

Jutro odbędzie się posiedzenie sądu konkursowego nagrody muzycznej. Obradom przewodniczyć będzie wiceprezydent Pohowski, jury zaś stanowią: prof. Heintze, prof. Maszyński, prof. Smidowicz, prof. Morawski, prof. Różycki, delegat Min. W. R. i O. P. p. Tadeusz Majzner, dyr. Niwiński, red. Gliński i prof. Jan Maklakiewicz.

Równocześnie pod przewodnictwem kom. Kościałkowskiego obradować będzie jury nagrody artystycznej, składające się z następujących członków: prof. Tadeusz Pruszkowski, prof. Okuń, arch. B. Pniewski, Tadeusz Marczewski, prof. Kamiński, prof. Wróblewski, prof. Jastrzębowski, prof. Tichy, arch. Nowakowski, arch. Lubelski, prof. Batowski i delegat Min. W. i O. P. p. Jerzy Sienkiewicz.

Wreszcie w poniedziałek 30 b. m. pod przewodnictwem wiceprez. Pohowskiego zbierze się sąd nagrody literackiej. W skład jego wejdą: Wacław Sieroszewski, Wincenty Rzymowski, Juljusz Kaden - Bandrowski, prof. Ujejski, dr. K. Górski, Jan Hertz, Ignacy Baliński, Ferdynand Goetel, Zofja Nałkowska, Z. Kleszczyński i Edward Kozikowski.

Wysokość każdej z nagród wynosi 5000 zł.

Tydzień książki

WEDŁUG DANYCH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACYJ KSIĘGARSKICH

IHR DANIEL: Pożegnanie młodości. Poezje. 8° str. 73. Lwów. 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.00.

KRAHELSKA H.: Wspomnienia rewolucjonistki. 8° str. 291. Warszawa, 1934. M. Fruchtman. Zł. 7.00.

KRASZEWSKI J. I.: Chata za wsia. Powieść. Opac. S. Turowski. 8° str. 381. Lwów, 1934. Ossolineum. Bibl. Narodowa I Nr. 122. Zł. 3.80.

ŁOPALEWSKI T.: Prowincjusze. Powieść. 8° str. 271. Warszawa, 1934. „Rój". Zł. 3.00.

NASIELSKI ADAM: Mamba. Powieść. 8° str. 254. Warszawa, 1934. S. Cukrowski. Zł. 6.00.

PASTUSZKA J. Ks. dr.: Filozofja współczesna, t. I. 8° str. 167. Warszawa, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 7.50.

PIETRZYŃSKI R.: Naród w państwie. 8° str. 186. Poznań, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 5.00.

SAND G.: Ona i on. Romans. Przekład J. Krzywińskiej. 8° str. 180. Warszawa, 1934. F. Hoesick. Zł. 6.00.

Z teatrów

Operetki

TEATR LETNI: **Domek z kart.** Komedja muzyczna Brunona Granichstaedtena. Adaptacja T. Kończyca. Teksty piosenek Jockera i J. Paczkowskiego.

Zaczęło się trochę niepokojąco. W prologu jakaś niewyraźna pantomima, odtańczona przez girlsy, potem w obrazie pierwszym garderoba teatru rewjowego z temiż girlasami, krzykiem, piskiem, kiepskawemi dowcipami djalogów i piosenkami o tekstach arcywłastowskich, choć pochodzących spod innego pióra. Zanosiło się na normalną i banalną operetko - rewję. Ale już w tym początkowym bałaganiku wypatrzyliśmy jeden punkt, rokujący najlepsze nadzieje na dalsze odsłony: M a l i c k ą. Gdy zaś w następnym obrazie zjawił się jeszcze na scenie M a s z y ń s k i, i gdy tych dwoje zaczęło nas zawojować swym wdziękiem, rozpogodziły się na widowni twarze, rozcśmiały się oczy, i oklaski coraz się rozlegały głośniejsze. Aż rozkrochmaliliśmy się zupełnie, poddaliśmy się urokowi tej czarującej pary aktorskiej, no, i opuszczaliśmy teatr z jednomyślną opinją:

— Bardzo przyjemny wieczór!

O co tam szło na scenie? Jak to w operetce: zbyt wiele sensu doszukiwać się nie należy. Ważniejsze, że jak w grze czołowej dwójki aktorskiej, tak w tekście tej komedyjki muzycznej dużo jest wdzięku, naiwnego wdzięku bajki. „Domek z kart" — to nowa odmiana bajki o Kopciuszku. Odmiana zresztą rewolucyjna: Kopciuszek zostaje nagrodzony nie za potulność i skromność, ale właśnie za buńczuczne kłamstwo. Co tylko mała girl Maud Hopkins wyfantazjuje, co nablaguje swym koleżankom, znajomym, rodzinie — to wszystko się pod koniec operetki spełnia. Ale na to trzeba mieć szczęście Maud, żeby w sam raz spotkać w wagonie kolejowym autentycznego angielskiego księcia, trzeba mieć urok Maud, żeby w mig tego księcia rozkochać, trzeba umieć tak ładnie blagować, żeby książe nie miał serca nie spełnić wszystkiego, co leży w jego mocy, do małżeństwa z śliczną girlsą włącznie, no, i oczywiście trzeba, żeby to wszystko działo się w operetce. W życiu także czasem się zdarza, ale ci książęta i hrabiowie, którzy żenią się z girslami, przeważnie nie mają zamków ani książeczek czekowych (z pokryciem). Happyend ogranicza się do tytułu i iluś tam pałkowej korony.

„Domek z kart", zgrabnie przysposobiony na scenę Teatru Letniego przez Tadeusza K o ń c z y c a, pomysłowo wyreżyserowany przez B o r o w s k i e g o i wyposażony w pełne smaku dekoracje W ę g i e r k o w e j, swój duży sukces zawdzięcza również muzyce, miłej, melodyjnej, lekkiej, nieprzeładowanej i świetnie wpadającej w ucho. Dyrygent Marjan A l t e n b e r g potraktował ją może zbyt serjo, ciskając się wielce energicznie nad pulpitem,, zato aktorzy, właśnie dlatego, że nie śpiewacy operetkowi, ale poprostu muzykalni aktorzy dramatyczni, utrafili niechybnie w właściwy ton: nie celebrowali arjetek i piosenek, tylko je swobodnie nucili, lub (komu głosu nie stało) rytmicznie mówili. Okazało się przytem, że zarówno Malicka, jak i Maszyński, umieją śpiewać bardzo milutko, że wczorajsza Aniela i Marja Stuart wespół z wczorajszym Cyranem i Papkinem, równie dobrze potrafią pohasać w operetce. Do tańca i do różańca!

Jak się już powiedziało, Malicka i Maszyński są triumfatorami przedstawienia w Teatrze Letnim.. Ale i reszta obsady doskonała: C z a p l i ń s k a, jako mama Hopkins, K r z e w i ń s k i, jako rasowy lokaj książęcy, Ł a p i ń s k i, jako autor rewjowy i wogóle wszyscy.

* * *

TEATR 8.30: **Polowanie na lamparta.** Komedja muzyczna J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego. Muzyka St. Ferszko.

Coś się psuje w teatrze 8.30. Ani śladu dawnej pieczołowitości dekoracyjnej, werwa i zapał na scenie stygną, zaczynają dochodzić do głosu stare szablony operetkowe, które tak ładnie zwalczono w pierwszym, zwycięskim okresie operetki kameralnej przy ul. Mokotowskiej. Zespół aktorski za każdym razem inny, co oczywiście nie może sprzyjać utrzymaniu już, zdawało się, wyrobionego, własnego, nowego stylu. Nadomiar i repertuar szwankuje coraz bardziej.

Wystawienie „Polowania na lamparta" nie świadczy dobrze o samokrytycyzmie dyrektorskiej spółki Krzewińskiego i Brodzińskiego. Libretto ciężkawe i nudnawe, dowcipu ani na lekarstwo a muzyka St. Ferszki nic sytuacji nie poprawia. Nie wychodzi poza banał.

Elna G i s t e d t i M i e r z e j e w s k i przypominają nam czasy dawnej operetki warszawskiej niekoniecznie z najlepszej strony. Nie znajdując snać w tekście i muzyce podniety, temperament i werwę maskują rutyną. Jubilat R e d o potrafi wykrzesać humor z każdej roli, ale wolałoby się go widzieć w innej skórze, niż w tej, którą wypadło mu nosić tym razem.

Zasłużone oklaski zbierają przy otwartej scenie świetny tancerz R a k o w i e c k i i doskonale się zapowiadająca, nowa „gwiazdka" operetkowa, Irena D ę b s k a — ale to za przedstawienie nie starczy.

Krótko i cierpko. Inaczej nie mogę. Teatr 8.30 przyzwyczaił nas do widowisk pierwszorzędnych — a to obowiązuje.

Stanisław Piasecki.

TEATRY

WIELKI: Dziś jubileusz Karola Adwentowicza. Jutro opera Gounoda „Faust". W sobotę opera Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin" z Smirnowem i Bałabanem. W próbach opera Kondrackiego „Popieliny".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro sztuka Galsworthy'ego „Ucieczka" z Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. W próbach dramat Rostworowskiego „Kaligula".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Simona" z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim. W niedzielę o g. 4 pop. „Tak a nie inaczej".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim. Dziś abonament 5-H, jutro 5-I.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem.

ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury" A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Polowanie na lamparta".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy: pośmiertna Z. Jasińskiego, Związku Polskich Artystów Grafików, Tadeusza Cieślewskiego, Bronisława Jamontta, Józefa Jasinskiego i M. Wąsowicz - Sopoćkowej.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

FILHARMONJA: W piątek koncert symfoniczny pod dyrekcją W. Bierdjajewa. Soliści: Robert Casadesus z żoną.

KONSERWATORJUM: W sobotę recital śpiewaczy laureatki konkursu wiedeńskiego Ines Jouglet.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — pp. Zielińscy (skrzypce i fort.); od godz. 20.30 — p. Norska (śpiew), p. Petrykiewicz (recytacje).

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
APOLLO: „Caibi".
AMOR: „Łzy dwudziestoletniej", film polski.
ANTINEA: „Uśmiech szczęścia" i film polski.
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Przybłęda" i dodatki.
BAJKA: „Bestja morska", „Pat i Patachon".
CAPITOL: „Przyjaciele i kochankowie" oraz „Płomień".
CASINO: „Przebudzenie".
COLOSSEUM: „Papryka" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Congorilla", „Pat i Patachon w konkurach".
CORSO: „Dzieje grzechu" i rewja.
CZARY: „Parada rezerwistów".
CRISTAL: „Ken Maynard", „Poskromiciel".
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „Zaledwie wczoraj".
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Niewidzialny człowiek".
GLORJA: „Wanima".
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie" i rewja „Tata tańczy z mamą".
HELIOS: „Brat djabła".
IKS: „Pionierzy Texasu", film polski.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap ich dole i niedole" oraz „Krolowa puszczy".
LOS: „Pożar stepu", „Arsene Lupin".
LUX: „Pożegnanie z bronią" i „Księżna Łowicka".
MEWA: „Obiad o 8-ej" i „Noc w Chicago".
MAJESTIC: „Porwanie Kidnapping".
MASKA: „Dlaczego zgrzeszyłem" i „10 z Pawiaka".
MARS: „Pieśń nad pieśniami", „Tajemniczy jeździec".
MIEJSKIE: „Piękny jest świat".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Piękny jest świat".
NOWA TOMBOLA: „Miłość na rozkaz" i „Sekret kobiety".
OKO PRASKIE: „Miłostki baletnicy", „Kobieta z rejestru".
PALACE: „Hanka".
PAN: „Zdobyć cię muszę".
PETIT TRIANON: „Małżeństwo dla opinji", „Panna Jossetta moją żoną".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Sherlock Holmes", rewja.
RAJ: „4-ch z Legji" i film polski.
RIVIERA: „Sobowtór" i „Romeo i Julcia".
ROXY: „Parada rezerwistów".
SOKÓŁ: „Tunel" i „Don Kichot".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Życie bez jutra" i rewja.
TON: „Niewidzialny człowiek".
UCIECHA: „A. L. 14 zatonęła".
UNJA: „Hotel studentów" i rewja.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcje.

Kiedy magistrat zauważy wiosnę?
W obronie trawników ulicznych

Od miesiąca już przeszło, bo od dnia 21 marca, mamy t. zw. wiosnę astronomiczną. Niewielu ludzi jednak liczy się z tym terminem. Prawdziwa wiosna, taka, którą odczuwa się na własnej skórze, przychodzi czasem wcześniej, a czasem później. Zauważyć ją bardzo łatwo. Zmienia się przedewszystkiem wygląd miasta, coraz więcej widzi się otwartych okien, panów „do figury", pań w kostjumach, etc.

Mniejsza o wiosnę astronomiczną. Od dwóch tygodni, mniejwięcej, mamy już wiosnę prawdziwą. Jest ciepło, deszcze mają iście wiosenny charakter, za przechodniem ubranym „do figury" nikt się już nie ogląda, a jeśli niektóre panie oglądają się za innemi w kostjumie, to tylko dlatego, żeby się przyjrzeć kostjumowi i skopjować, ewentualnie skrytykować go. W każdym razie stwierdzić należy, że wiosna jest faktem niewątpliwym i że wszyscy ludzie z radością lub bez z tym faktem pogodzili się zupełnie.

Jeśli się mówi „wszyscy ludzie", to rzecz prosta myśli się o ludziach, a nie o t. zw. czynnikach miarodajnych. Jeden bowiem z najmiarodajniejszych czynników w Warszawie, a mianowicie Magistrat warszawski, nie chce się pogodzić z tym niewątpliwym faktem, jakim jest przyjście wiosny. Widać to mianowicie wzdłuż Alei Jerozolimskiej, Alei Ujazdowskiej i wszystkich innych ulic, gdzie są trawniki. Nie trzeba przecież być ogrodnikiem, żeby wiedzieć, że z nadejściem wiosny trawnik musi być skopany, przegracowany, że trawa musi być zasiana, że wokół drzew, szczególnie młodszych, ziemia musi być skopana głębiej i t. d. i t. d. Wie o tem każde dziecko z trzeciego oddziału szkoły powszechnej, gdzie przechodzi się początkowy kurs przyrody. Z tego wynika, że nie możemy tłumaczyć „czynnika miarodajnego" tem, że nie wie, iż podobne zabiegi są na wiosnę potrzebne. Musimy więc przypuszczać... że wiosny nie zauważył!

Bo jeśli stawia się groźne napisy: „Nie deptać trawników", „Trawniki i zadrzewienie poleca się opiece publiczności" etc. — to chyba nie znaczy, że publiczność powinna kopać trawniki na wiosnę, siać trawę, obcinać uschłe gałęzie etc. Nie należy od publiczności wymagać zawiele.

A nie trzeba nawet wyjeżdżać za Warszawę — wystarczy wyjść na spacer na kolonję Lubeckiego, Staszica, Grottgera czy inną, żeby zobaczyć, ile pracy już wkładają, ci drobni prywatni właściciele różnych trawniczków, kwietników i t. p. Widzi się tam nawet starszych panów, poważnych urzędników, którzy z łopatą i grabą w ręku doprowadzają do porządku, albo już doprowadzili swoje ogrody i ogródki. I dlatego oni będą mieli przez cały rok ładne ogrody, czy ogródki, nikt im nie będzie zarzucał niedbalstwa, braku dbałości o własne, czy... gapiostwa.

Bo oni zauważyli wiosnę...

Wit. P.

Rozbicie kasy ogniotrwałej
Łupem kasiarzy 400 zł. i papiery wartościowe

Nocy ubiegłej, niewykryci kasiarze, ukryci prawdopodobnie w domu jeszcze przed zamknięciem bramy, po wycięciu szyby w oknie od strony podwórza, dostali się do biura fabryki wód mineralnych p. f. „Jan Niewęgłowski i S-ka", przy ul. Okopowej 24. Kasiarze, „pracując" w rękawiczkach rozpruli rakiem bok kasy ogniotrwałej, zabierając z niej około 400 zł. gotówką, różne weksle i papiery wartościowe — na ogólną sumę około 1.200 zł.

Stoły biurkowe, któremi kasa była obstawiona, kasiarze wywrócili. Na miejscu przestępstwa sprawcy pozostawili łomy, rak, przepalone baterje od latarek elektrycznych i kilka pustych butelek od wódki. Zaznaczyć należy, iż jest to piąta rozbita kasa ogniotrwała w kwietniu.

Posłanka komunistyczna
Agituje wśród robotników

Na ul. Palestyńskiej, na Nowem Bródnie, w chwili wychodzenia robotników z głównych warsztatów kolejowych, na stacji Warszawa — Praga, zjawiła się jakaś kobieta, która zaczęła przemawiać do robotników — w związku z nadchodzącem świętem 1 maja. Pod koniec przemówienia nadeszło 3-ch policjantów, którzy usiłowali mówczynię zatrzymać. Ta wyjęła legitymację poselską, oświadczając, że jest posłanką partji komunistycznej, poczem przerwała przemówienie.

Policjanci z grupą robotników odprowadzili agitatorkę, która wsiadła do tramwaju linji „6" i odjechała w stronę Warszawy.

Zagrożona placówka
Ratujmy herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji

Od trzech lat, to jest w okresie wciąż wzmagającej się nędzy wśród bezrobotnej inteligencji prowadzi Narodowa Organizacja Kobiet herbaciarnię dla niej przy al. Jerozolimskiej nr. 26. Herbaciarnia ta stanowi pewnego rodzaju świetlicę, do której garną się inteligenci pozbawieni pracy i wszelkich środków, zamieszkujący przeważnie baraki na Annopolu, Żoliborzu, czy Polusie. NOK wydaje odpowiednie legitymacje, po uprzedniem zbadaniu papierów pretendenta do korzystania z tej herbaciarni.

W obecnej chwili zarejestrowano już 750 osób, wśród których są inżynierowie, prawnicy, b. urzędnicy, nauczyciele i nauczycielki i około 50 studentów. Herbaciarnia ta otwarta jest od godziny 9-ej do 11-ej i od 17-ej do 21-ej. Za drobną opłatą 10 gr. otrzymuje się tam herbatę, bądź kakao z pieczywem. W niedzielę i czwartki w granicach tej samej ceny NOK dodaje jeszcze masło lub ser.

Na miejscu są gazety, wszelkiego rodzaju gry, radjo, z czego odwiedzający korzystają za darmo. Bibljoteka licząca już przeszło 400 tomów zebranych z dobrowolnych ofiar umożliwia tym ludziom przeczytanie dobrej książki, a po opłaceniu 10 gr. abonamentu miesięcznego, wypożycza się książki do domu. Te 10 gr. zużytkowuje się następnie na oprawę dalszych napływających książek.

Instytucja ta jest prawdziwem dobrodziejstwem dla licznych rzesz bezrobotnej inteligencji. W zimie stanowi to może jedyne ogrzane schronienie przed mrozem, gdzie można na chwilę zapomnieć o dławiącej trosce, wiosną i latem świetlica ta jest miejscem kulturalnej rozrywki, a czasem jedynem źródłem pożywienia. Wobec ciężkich warunków finansowych NOK zmuszona była zmniejszyć ilość wydawanych za darmo posiłków do cyfry 40. Ale wciąż rosnący deficyt grozi już zlikwidowaniem tej placówki, o ile ludzie dobrej woli nie pośpieszą z pomocą.

Chcąc zdobyć nowe fundusze na dalsze prowadzenie herbaciarni NOK organizuje we czwartek, dnia 26 bm. w cali Café Club (Al. Jerozolimskie róg N. Światа), od godziny 19-ej do 24-ej czarną kawę z atrakcjami. W programie urozmaicone popisy artystyczne z p. Balcerkiewiczówną i W. Elektorowiczem na czele. Interesujący program, jak i cel ze wszechmiar godny poparcia ratowania tak pożytecznej a zagrożonej placówki winien ściągnąć jaknajszersze rzesze publiczności, czułej na niedolę bezrobotnej inteligencji.

Łapówki w tramwajach
Aresztowanie Sulikowskiego

Sprawą afery łapówkowej, wykrytej na terenie Tramwajów Miejskich, zajęły się już władze prokuratorskie. Przeprowadzone dochodzenie wyświetli niewątpliwie wszystkie szczegóły działalności tajemniczej szajki, która przez szereg lat wymuszała łapówki od kandydatów na posady w tramwajach i od personelu konduktorskiego.

Wczoraj przesłuchani zostali w Urzędzie Śledczym: b. kierownik Pierwszej Sekcji Wydziału Ruchu, Synezjusz Sulikowski, oraz b. starszy instruktor tego Wydziału, Juljusz Nowicki. Obaj ci urzędnicy pobierali od kandydatów na posady w tramwajach i od konduktorów i motorniczych, którym zależało na awansach, łapówki, dochodzące do wysokości 1000 zł.

Sulikowski bezpośrednio po przesłuchaniu został aresztowany. Nowicki oddany został pod nadzór policji. Dochodzenie prowadzone jest w kierunku ustalenia wspólników obu tych urzędników.

Odpust

Odpust „Matki Boskiej Dobrej Rady" w kościele św. Jacka (Freta 10) 26 kwietnia, w czwartek rozpoczyna się „Triduum" czyli trzydniowe nabożeństwo ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady, Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nauką o g. 7 rano w czwartek, piątek i sobotę.

Niedziela, 29 kwietnia, Odpust Matki Boskiej Dobrej Rady, Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu ze wspólną Komunją św. o g. 7-ej, o g. 9 suma z kazaniem i uroczystą procesją o 11-ej. Nieszpory z kazaniem i uroczystą procesją o g. 5-ej. Po nieszporach przyjęcie do bractwa Matki Boskiej Dobrej Rady.

Osobiste

Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, dnia 19 kwietnia 1934 r., ukończyli: Bąkowska Julja, Czerny Stanisław, Gliksman Jan, Herenze Wiktor, Kejlin Irena, Kołakowski Bolesław, Niczman vel Nitschman Oskar, Ogórek Stanisław, Pierzchalski Mieczysław, Rubin Izaak, Rzączyński Jerzy, Sawicki Piotr, Smoliński Ryszard, Szwedziński Jan, Wizenberg Jakób.

Odczyty

Staraniem Dyrekcji Archidiecezjalnej Związków Misyjnych w Warszawie z cyklu odczytów o znaczeniu i zadaniach misyj katolickich wypowiedzianych przez Polskie Radjo — Warszawa na wszystkie rozgłośnie kraju, 50-ty z rzędu odczyt p. t. „Św. Jan Bosko misjonarzem" wygłosi w niedzielę, dn. 29 kwietnia b. r. o godz. 11.15 rano, bezpośrednio po transmitowanem nabożeństwie, ks. redaktor Marjan Kubrycht, salezjanin.

* * *

W piątek, dnia 27 b. m. o godz. 20-ej w sali Wielkiej Stow. Techników Polskich w Warszawie (ul. Czackiego 3/5), odbędzie się posiedzenie techniczne, na którem p. inż. Włodzimierz Skoraszewski wygłosi odczyt pod tytułem: „Tunele pod Skaldą w Antwerpji". Wstęp na posiedzenie mają członkowie S-nia i goście przez nich wprowadzeni.

Wypadki i kradzieże

ZAMACH SAMOBÓJCZY

22-letnia Halina Niczurówna, pracownica igły, (Węgierska 16), napiła się esencji octowej w bramie domu Krucza 36. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Rocha.

PRZEJECHANIA

Platforma przejechała na rogu ul. Siennej i pl. Kazimierza Wielkiego, 77-letniego Franciszka Gajkowskiego, malarza pokojowego, (Miedziana 13). Starzec doznał potłuczenia prawego boku i ręki.

Dorożka przejechała na rogu ul. Stawki i Smoczej 4-letniego Srula Redke (Stawki 42). Chłopiec doznał potłuczenia lewego podudzia.

Dorożka potrąciła na pl. Żelaznej Bramy róg Granicznej 22-letnią Walerję Kujawiakówne, służącą (Leszno 29), która została zraniona dyszlem w nos. — Wszystkim ofiarom ruchu kołowego, pomocy udzieliło Pogotowie.

PORÓD NA ULICY

Na pl. Żelaznej Bramy, zasłabła 26-letnia Stefanja Szymkowiczówna, służąca, (Żabia 7). Lekarz Pogotowia stwierdził poród i przewiózł chorą do kliniki położniczej św. Zofji.

UDERZONY KAMIENIEM

Bawiący się na podwórzu przy ul. Ogrodowej 46, czteroletni Dawid Holender, został uderzony kamieniem przez jakiegoś chłopca. Rannego w czoło Holendra przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

Jak obchodzone są przepisy
O godzinach handlu

Podczas przeprowadzanej obecnie lustracji wszystkich kawiarń, jadłodajni etc. w celu ustalenia ich charakteru, oraz uprawnień handlowania po godz. 19, starostwo grodzkie północno - warszawskie napotyka na cały szereg faktów obchodzenia obowiązujących przepisów. Między in. przedsiębiorstwa, pragnące handlować po godz. 19, muszą posiadać drugie pomieszczenie, przeznaczone dla kuchni, dla przygotowywania potraw i napojów. Przy ul. Muranowskiej 18—20 istotnie stwierdzono istnienie takiej kuchni w jednym ze sklepów. Kuchnia ta okazała się jednak „fikcją", gdyż prawdopodobnie przez zapomnienie, nie miała połączenia z przewodem dymowym.

W drugim wypadku w jednym ze sklepów przy ul. Zamenhofa zlew okazał się również fikcją gdyż nie miał połączenia z siecią kanalizacyjną, lecz posiadał zwyczajny spust do piwnicy z umieszczoną w niej beczką.

Święto mleka
w Warszawie

„Święto" odbędzie się 8, 9 i 10 czerwca. Program „Święta" przewiduje propagandę konsumcji mleka, w celu rozbudzenia wśród ogółu mieszkańców stolicy świadomości, że ludność ma prawo i leży to w jej najistotniejszym interesie, poznać całokształt spraw nabiałowych, a więc ogólnie warunki produkcji, obrotu i przerobu, szczegółowo zaś klasy towaru, zasady kontroli i sposoby zużytkowania mleka.

Równolegle z powyższą akcją, obejmującą centrum konsumcji, prowadzona będzie, uzupełniająca się z pierwszą, analogiczna działalność w podwarszawskich ośrodkach produkcji mleka.

Wstępne prace, związane z urządzeniem „Święta" wykonuje Polska Liga Nabiałowa.

Rurociągi gazowe
do Otwocka

Jeszcze w ciągu b. tygodnia Dyrekcja Gazowni Miejskiej rozpocznie roboty przy budowie wielkiego przewodu gazowego, który biec będzie ze sprężarni gazowni na Woli przez szereg ulic do ul Grójeckiej, a stąd ul. Topolową wejdzie na teren dawnego lotniska na polu Mokotowskiem. Ta część przewodu jest zapoczątkowaniem linji, która od ul. Grójeckiej przejdzie później Al. Jerozolimską, mostem Poniatowskiego, przez Grochów i Wawer w stronę Otwocka w celu zaopatrzenia w przyszłości w gaz wszystkich letnisk, położonych na tej linji.

Doprowadzenie sieci gazowej na lotnisko ma na celu zaopatrywanie w gaz balonów podczas zawodów o puhar Gordon-Bennetta. Roboty te muszą być ukończone przed końcem lipca.

Juljan Blachowski
Opuszcza więzienie

W sobotę o godzinie 12-ej popołudniu więzienie Mokotowskie w Warszawie opuszcza bohater głośnego procesu o zabójstwo dyrektora Zakładów Żyrardowskich, Kohlera, Juljan Blachowski. Blachowski został skazany wyrokiem Sądu Okręgowego na 5 lat więzienia, Sąd Apelacyjny wymiar ten złagodził o rok, skazując go na 4 lata więzienia.

P. Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa darowania części kary i na skutek podania obrońców Blachowskiego, darował mu dwa lata.

W dniu dzisiejszym upływa właśnie dwa lata od chwili aresztowania sprawcy strzałów do Kohlera. Ponieważ jednak przed sędziego śledczego Blachowski stawiony został dopiero dnia 28 kwietnia, termin dwuletni liczy się od tej daty.

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 26 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 6 gr., za sztukę, mleko na miarę — 30 gr. za litr, słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 40 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 35 gr., osełkowe — 2 zł. 85 gr., wszystko za kg. w detalu.

NAJTRWALSZE SŁUPY GRANICZNE NA KRESACH — TO SZKOŁY POWSZECHNE POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

RADJO

Czwartek, dn 26 kwietnia

16,20 Przegl. czasop. kob. 16,35 Muzyka dla najmłodszych (pł.). 16.45 Pierwsza audycja z cyklu „Koncerty brandenburskie Bacha" — płyty z objaśn. 17.10 Odczyt dla maturz. (Literatura): Pisarze polit. XVI w. — K. Kosiński. 17.30 Budowa tanich mieszkań — A. Pomian. 17.50—19.00 (70 minut) Słuchowisko „Człowiek z ekranu" L. Dehnelówny i J. Stępowskiego. 17,15 Wiad. rol.: O lnie. 20,02 Konc. ork. symf. P. R. i L. Zamorskiej (śp.). 21,00 Skrz. poczt. tech. 21,15 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i H. Ładosz (pios. lud.). 22,00 Muz. lekka i tan. z rest. hot. Bristol. 22,45 Muz. tan. z Londynu. 23,20 Muz. tan z płyt. 23,30 Koniec audycji.

Piątek, dn. 27 kwietnia

7,00 Pocz. aud. 12,05 Konc. zesp. jazz. W. Wilkosza. 15,20 Konc. ork. dętej Zw. Zaw. Muzyków. 16,20 Przegl. wyd. 16,35 Transmisja z kortów Legji: fragm. międzynar. meczu tenisowego między berlińskim „Rot-Weiss" a warszawską „Legją". 17,00 Konc. kamer. — Kwart. smyczk. W. Lewingera (W. Lewinger, K. Kamiński, A. Kmieć, L. Budkiewicz); w progr. kwart. d-m. Noskowskiego Op. 9. 17,30 Odczyt dla maturz. (Liter.): Literatura epoki stanisławowskiej — K. Kosiński. 17,50 Postawa wychowawcza nauczyciela przy realizowaniu nowych programów — J. Michałowska. 18,10 Pieśni komp. polskich — M. Polinska-Lewicka. 18.35 Muz. lekka (pł.). 19.15 Przegl. wydawn. rol. 20.02 Pogad. muz. — M. Gliński. 22,15 Konc. symf. z Filh. warsz. — ork. Filh. p. d. W. Berdiajewa oraz Robert i Gaby Casadesus (fort.). W prog.: Wagnera uwert. „Faust", Francka Warjacje symf. (R. Casadesus z ork.). R. Casadesus Concerto na 2 fort. i Skrjabina „Ekstaza". W przerwie Felj. liter.: Rozmowy z autorami i czytelnikami — R. Zrębowicz. 22,30 Muz. tan. z danc. Adria. 23,30 Koniec aud.

Sobota, dn. 28 kwietnia

7,00 Pocz. aud. 12,05 Muz. popul. (pł.). 15,20 Pieśni — D. Gutowska (sopr.). 15,35 Chw. lotn. i gaz. 15,40 Aud. dla chorych (Tr. ze Lw.). 16,20 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16,35 Konc. solistów — Z. Roesner (skrz.) i K. Żelechowski (bar.). 17,30 Odcz. dla maturz. (Liter.): Mickiewicz, odcz. I — K. Górski. 17,50 Święto lasu — J. Rosiński. 18,10 Konc. utworów trzech Straussów, Jana, Józefa i Oskara (pł.). 19,25 Kwadr. poet.: Recytacje poezyj. 20,00 Konc. Chopinowski (transmit. na zagranice) — B. Kon. W progr.: II Ballada, 3 Etiudy z op. 10 (Nr. 2, 4 i 5), I Scherzo i Polonez Nr. 5 (fis-m.). 20.35 Skrz. poczt. tech. 20,50 „Godzina w Hiszpanji", wieczór muz. lekkiej — ork. P. R. oraz W. Łaska i J. Korolkiewicz (śp.). 22,00 Odczyt (Tr. z Wilna). 22.15: I-sza audycja regjonalna z Poznania. 23,15 „Kukułka wileńska" (Tr. z kab. liter. „Smorgonia" w Wilnie): „Kompleks wiosenny". 24.00 Koniec aud.

Zmarli

ś. p. Marja z Poznańskich Wiśniewska, l. 66, w Służewie; ś. p. Aniela z Jóźwickich Strzelecka, w Warszawie; ś. p. Józefa z Lenczewskich Legotke, wdowa, l. 78, w Warszawie; ś. p. Ryszard Politowski, uczeń, l. 9 m. 4, w Warszawie; ś. p. Adam Słucki, inżynier, l. 68, w Warszawie.

Marokańscy Janosikowie

poddają się znienawidzonym „rumim"

Ostatni etap pochodu zwycięskiej Francji w południowym Marokku zroszony został krwią pięciu oficerów. którzy podczas bitwy pod Tiznit (635 m. nad poziomem morza), ponieśli śmierć. Był wśród nich wierny Francji Arab, syn kaida okręgu Asni — porucznik strzelców marokańskich, Lahoussine.

Ojciec jego przebywa w swojej rezydencji, niedaleko Marrakeszu. Gdy zawiadomiono starego kaida o tragicznej śmierci porucznika Lahoussine — kaid zachował olimpijski spokój i napisał do pułkownika Texier list, następującej treści:

— „Oddałem ci moje dziecko. Od czasu, gdy służył pod twemi rozkazami był raczej twoim synem, aniżeli moim. Dumny jestem że zginął na polu chwały, dla dobrej sprawy".

Opór słabnie

Bitwa pod Tiznit w niedostępnym wąwozie Tizi przełamała opór rebeljantów, z plemienia Ait Ba Amrane. Do tej pory francuskie wojska znajdowały się nieustannie w opałach, gdyż groziły im ze wszystkich stron zasadzki Od północy rebeljanci z plemienia Meżżat, od południa okrutni Aksassi — zresztą wrogo dla siebie wzajemnie usposobieni, gotowi byli łączyć się, ilekroć nadarzała się sposobność rozprawienia się z białymi intruzami. Tymczasem plany ich pokrzyżowali Berberowie z hiszpańskiej strefy — wojownicy z plemienia Ait Ba Amrane, którzy poddali się pierwsi. Wśród Aksassów wybuchła rewolta. Na domiar złego, wódz ich, i najgroźniejszy przeciwnik Francji, Si el Madani, umarł nagle, a następca jego, brat, Si el Hanafi nie odznaczał się duchem wojowniczym. Nie zdradzał on zgoła zamiaru zmagania się z potężnym wrogiem. Synowie jego nie mają już nic wspólnego z napół dzikimi wojownikami - góralami, są to młodzieńcy zniewieściali, którzy odbyli studja na jednym z arabskich uniwersytetów w Fezie. Starzy fanatycy z plemienia Aksass stracili wszelkie złudzenia...

Rebeljanci, pozbawieni wodza, który, jak nikt, umiał zagrzewać do walki i cieszył się opinją niemal świętego — zaczęli ulegać zbiorowej panice. Część ich wycofała się w góry, inni jęli się zgłaszać na posterunki francuskie, wyrażając chęć poddania się

„Targuiba"

Ostateczna rozgrywka miała miejsce podczas wtorkowego targu, który zgromadził sokharów z rozmaitych plemion. Gdy się we wsi ukazały pierwsze fortpoczty francuskie — koczownicy przybyli na targ, poddali się bez wystrzału. Tegoż dnia odbyła się uroczysta „targuiba", podczas której zarżnięto dwa wielbłądy, zgodnie z rytuałem. Tradycja każe zarżnąć byka, ale byka nie było więc zadowolniono się wielbłądami, które z nieopisanem okrucieństwem, do wtóru dzikich okrzyków i inkantacji, zamęczono na śmierć, poczem na plac, skropiony krwią, wkroczyli wojownicy berberscy. Jeden po drugim składali oni broń u stóp francuskiego oficera, a starszyzna składała pisemne zobowiązanie lojalnego służenia Francji.

Francuzi stali się dzięki temu panami niedostępnej części Atlasu. Jest to rozległa dolina, ukryta wśród niebotycznych szczytów. Prowadzą do niej kręte, wąskie ścieżki, dostępne jedynie dla pojedyńczych jeźdźców. Jeden z wąwozów tworzy jakby naturalny korytarz, biegnący wzdłuż terytorjów hiszpańskich. Jak wiadomo, w hiszpańskiem Marokku dzieją się dziwy, kwitnie tam przemyt broni, rebaljanci z Marokka francuskiego utrzymują stały kontakt z tajemniczymi dostawcami, którzy zawijają do brzegów Ric d'Oro. Z chwilą, gdy staną tutaj posterunki francuskie — zmniejszy się niebezpieczeństwo, grożące ze strony mieszkańców hiszpańskiej strefy.

Obieżyświaty w „duarach"

Korespondent „Journal'u" opowiada, jak to, po wzięciu Tizi, zaczęli się zgłaszać do armji francuskiej świetnie władający francuskim „argot" wojownicy marokańscy. Okazało się, że są wśród nich obieżyświaty, co znają doskonale Paryż i z niejednego pieca chleb jedli. Rozmaici byli robotnicy, łaziki, wędrujące do Francji w okresach głodu, zgłaszają się teraz, by złożyć „aman" Francuzom. Jest ich pełno w „duarach" (wsiach) i w górskich osiedlach. Pewni siebie, wysuwają się naprzód, rozpychając starych szeików i kaidów.

Wynikają stąd zabawne quipro-qua. W pewnej chwili dziki, obrośnięty powstaniec, uzbrojony w sztylety i strzelby zwraca się do oficera francuskiego żargonem paryskich apaszow i powiada:

— Eh alors, mój kapitanie, „ça gaze?" (idzie klawo — co?).

— Gdzie się nauczyłeś naszego argot?

— W Paname (nazwa dawana Paryżowi, przez łobuzów). Pracowałem dwa lata u Citroena, a sześć lat w elektrowni w Saint Ouen...

Okazuje się, że jegomość wrócił dopiero dwa lata temu do swoich. przedzierzgnął się w dzikiego Janosika, ale na wszelki wypadek wysłał do Francji młodszego brata, który tam niezgorzej zarabia.

— Czy zaoszczędziłeś trochę pieniędzy?

— Eh — niewiele — odpowiada nieszczerze. — Zresztą mam kilka kobiet. To kosztowna zabawa. Mam też mnóstwo dzieci i kawał gruntu.

Wśród otoczenia kaida El Hanafi znalazł się inny łazik, który dotarł nawet do Ameryki i mówi po angielsku, jak gangster. W pewnej wsi uczepionej, jak gniazdo orła do skalistych gór spotkano murzyna siłacza, który przemówił do Francuzów po niemiecku. Był on przez lat dwanaście członkiem zespołu cyrkowego, w Nadrenji i jako „Herkules" jeździł na gościnne występy do Francji. Potem jednak wrócił do „swoich", osiadłych w tajemniczym Atlasie i przyłączył się do rebeljantów.

Akrobacja jest sztuką czcigodną

W Marokku znaleźć można mnóstwo kandydatów na akrobatów. Akrobacja jest uważana za sztukę szlachetną i czcigodną. W każdej niemal rodzinie jedno z dzieci, najpiękniejsze i najzręczniejsze zostaje skoczkiem, lub tancerzem zawodowym, występującym podczas większych uroczystości i obchodów.

Spośród tych marokańskich sztukmistrzów rekrutują się najwybitniejsi cyrkowcy, którzy pod fantastycznemi pseudonimami przebiegają kulę ziemską. W otoczeniu znakomitych wodzów i bogaczy spotkać można nadwornych skoczków i młodziutkich tancerzy, grających pięknie na „gumbri" (rodzaj jedno lub dwustronnej gitary). We wsiach na targach popisują się samotni lekkoatleci, albo całe zespoły cyrkowe. Panuje wśród nich niemal wojskowa dyscyplina. Członek marokańskiego zespołu cyrkowego uczy się od najmłodszych lat rozmaitych sztuk, oraz sposobów zaklinania węży, bez których nie obejdzie się żadna zabawa. Ale nawet ci, którzy włóczą się po obcych krajach, wracają przeważnie na starość do rodzinnego duaru by dokończyć żywota. w mrocznej, pozbawionej wszelkich wygód lepiance.

Co do robotników sezonowych przebywających we Francji, ci również bez trudu rozstają się z Europą i zrzucają z siebie nalot cywilizacji zachodniej. W Paryżu korzystali z dobrodziejstw cywilizacji, z elektryczności, dźwigów, taksówek, chodzili do knajp i kin, a gdy wrócą do górskiej pustelni w Atlasie wszystko to wydaje się im snem, który minął, nie pozostawiając śladu.

W obecnej chwili odbywa się w dalszym ciągu pacyfikacja południowego Marokka. Zdezorjentowani rebeljanci podają się masowo. Poprostu ulegli przeważającej sile potężnej armji francuskiej, niema co jednak liczyć na takich sprzymierzeńców. Dzieli ich od Europejczyków przepaść nie do przebycia. Jedynie pomost wspólnej religji mógłby umożliwić trwałe porozumienie, ale to już muzyka dalekiej przyszłości... Kulami armatniemi nie zapełni się przepaści, dzielącej wyznawców Mahometa od „rumich".

Za okrzyki antyżydowskie

Przed wydziałem karno-administracyjnym Sądu Okręgowego odpowiadał student Politechniki warszawskiej, Ryszard Tochterman, oskarżony o wznoszenie okrzyków w czasie sierpniowego bojkotu księgarń żydowskich. Akt oskarżenia opierał się na zeznaniach wywiadowcy policyjnego, który stwierdził, że student wołał: „Niech żyje Polska narodowa — precz z żydami". W sądzie starościńskim skazano studenta na 2 tygodnie aresztu, Sąd Okręgowy zaś zmniejszył karę do 100 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu.

Szpiegostwo we Francji

W piśmie „Temoin", cytowanem przez Action Française zamieszczono ciekawe dane o szpiegostwie międzynarodowem.

We Francji nowe prawo przewiduje dla szpiegów maksymalną karę pięciu lat więzienia, podczas gdy w Niemczech szpiegowie karani są więzieniem od pięciu do 25 lat, nieraz dożywotniem, a od czasu wprowadzenia nowej ustawy — śmiercią.

We Włoszech najmniejsza kara — pięć lat więzienia, najcięższa — dożywotnie więzienie. W Rumunji — dwadzieścia lat ciężkich robót. Na Węgrzech, w Polsce, w Czechosłowacji, Jugosławji, Sowietach w wielu wypadkach karze się za szpiegostwo — śmiercią.

Oto garść charakterystycznych cyfr:

W r. 1931 skazano w Niemczech ponad stu szpiegów, w Rumunji 80, we Francji 12, w Polsce — 300. W roku 1932 na ogólną liczbę 42 osób aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa we Francji — tylko 24 zostało zasądzone. W roku ubiegłym na 63 aresztowanych, trzynastu zostało zwolnionych.

Tymczasem, jak twierdzi „Temoin" szpiegostwo kwitnie we Francji, zwłaszcza na pograniczu wschodniem. w portach wojskowych, na Południu Francji i na wybrzeżu zachodniem. Na Jasnym Brzegu grasują szpiegowie włoscy. Szpiegostwem we Francji trudnią się cudzoziemcy, ale na ogólną liczbę przyłapanych agentów obcych mocarstw. trzecią część stanowili rodowici Francuzi.

Autor artykułu Robert Dumas zwraca uwagę, na bezkarność szpiegów we Francji.

Grozi im przecież w najgorszym razie dwu i pół letni pobyt w więzieniu.

Przed kratkami

Pan Adam

Rozprawa w Sądzie Grodzkim XI okręgu wykazała niezbicie, że p. Adam Z-k ma charakter paskudny. Gdyby ten człowiek z aniołem żył pod jednym dachem, toby wkońcu anioł złapał rondla i w łeb go huknął.

Pan Adam sprzecza się o byle co i to z uporem prawdziwie koźlim. Co tam zresztą koźlim! Z uporem (jeśli tak można powiedzieć) dziesięciu kozłów parowych. 10 KP. Ba. przytem ma taki jakiś cyniczny, wyuzdanie cyniczny, sposób oponowania, że człowiekowi żółć się ulewa.

Pani Adamowa długo znosiła charakter swego męża, pewnego dnia jednak wpadła w taki szał, że rozbiła o głowę domu dwie doniczki i salaterkę. Pan Adam odpowiedział przestąpieniem odrazu ze trzech paragrafów: o spokoju publicznym, o znęcaniu się nad żoną i o oporze władzy (gdyż interwenjował także policjant).

Było to tak. Jednego wieczora przychodzi pani Adamowa z miasta i mówi przejęta:

— Wiesz? Widziałam spadającą gwiazdę, ale powiadam ci taką wielką, jak kometa.

— A już. Spadająca gwiazda. Napewno leciał europlan ze światłem i tyle.

— O mój Boże! To jestem już taka głupia, że europlana od gwiazdy nie odróżnię?

— No, to może kto zapałkę z balkona cisnął, a tyś myślała, że gwiazda...

— Świętej cierpliwości z tym człowiekiem! Jedyjotkę ze mnie robi! Zapałkę za gwiazdę wezmę!!!

— Bo co to się chwalić, żeś gwiazdę widziała, kiedy to była napewno zapałka.

— Krew mnie zaleje. A i cóż to za chwała, do choroby, gwiazdę widzieć!

— No, to czego gadasz?

— Trzymajcie mnie wszyscy święci!!! Bom widziała!!!

— Zapałkę.

— Gwiazdę!!!

— O masz: zara ci pokażę drugą taką samą...

Z temi słowy, cynicznie uśmiechnięty pan Adam wyjął zapałki i zapaliwszy jedną, prztyknął w powietrze. Wtedy to właśnie, na tę prowokację, pani Adamowa wpadła w szał.

Sędzia grodzki XI okręgu skazał p. Adama (za pobicie żony) na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem kary i na 15 złotych grzywny (za zakłócenie spokoju i opór władzy) bezwzględnie.

Wychodząc z Sądu p. Adam zapalił papierosa i z djabelskim uśmiechem prztyknął zapałkę w powietrze. Pani Adamowa odwróciła się gwałtownie i klnąc pocichu, poszła osobno.

Very.

Pearl S. Buck 25)

SYNOWIE

Powieść

Syn Wanga Drugiego był zgoła inny. Był to hałaśliwy, wesoły chłopak. Przewano go „dziobatym", bo w dzieciństwie chorował na ospę. W tym wypadku zawiniła matka, która mu wcierała szczepionkę do nosa, chcąc go uchronić od strasznej choroby. Gdy Wang Drugi zawołał go i powiedział: „Spakuj-no rzeczy w węzełek, bo jutro jedziesz ze mną na południe, do stryja-żołnierza!" — chłopak zaczął skakać z radości, gdyż był zawsze gotów widzieć coś nowego, by się potem przechwalać przed rówieśnikami.

Lecz matka jego podniosła głowę z nad garnka, stojącego na palenisku koło drzwi kuchennych i — nie orjentując się w czem rzecz, zawołała:

— A pocóż ty wydajesz pieniądze na podróż na południe?

Dopiero teraz Wang Drugi opowiedział jej wszystko, ona zaś słuchała go w milczeniu, mieszając w garnku. Zerkała jednocześnie na sługę, która skubała kurę, bo się bała, że cichaczem ściągnie wątróbkę, albo niezniesione jajko. Usłyszała więc tylko ostatnie zdanie:

— To krok ryzykowny. Nie wiem, co brat ma na myśli, mówiąc o wywyższeniu chłopca, ale wiem jedno — do pracy w przedsiębiorstwie mam innych synów. Zresztą brat mój posyła także jednego ze swych chłopców.

Teraz dopiero żona Wanga Drugiego zainteresowała się całą sprawą.

— Jeżeli synowie twego brata mają zająć wyższe stanowiska, to i my musimy posłać swoich synów, bo inaczej będę musiała wiecznie wysłuchiwać ględzenia szwagierki o synu - bohaterze. Czas już najwyższy, aby nasz chłopak zaczął myśleć o przyszłości. Duży już jest a trzymają się go niemądre figle. I słusznie powiadasz, że w sklepie dadzą sobie radę inni.

Już więc następnego dnia Wang Drugi zabrał obydwuch chłopców i wyruszył w drogę. Syn Wanga Najstarszego miał oczy czerwone od płaczu, ale baczył pilnie czy służący niesie za nim walizkę, jak się należy, denkiem na dół, bo się bał, że się poprzewracają w niej książki. Walizkę miał kosztowną skórzaną, ubrany też był nader starannie, natomiast syn Wanga Drugiego zawiązał swoje rzeczy w dużą, niebieską bawełnianą chustkę i niósł je sam, podskakując i wykrzykując wesoło.

Był pogodny, wiosenny ranek. Na ulicach tłoczył się tłum wieśniaków, co przynieśli pierwsze plony do miasta. Chłopiec był uszczęśliwiony, gdyż nigdy jeszcze nie odbył dłuższej podróży, przytem matka poczęstowała go na pożegnanie ulubioną potrawą. Wszystko wydawało mu się miłem i przyjaznem. Syn Najstarszego Wanga szedł powoli, z głową zwieszoną, zerkając czasami na kuzyna. Musiał co chwila zwilżać językiem blade wargi, bo mu zasychały.

Wang Drugi zajęty był własnemi myślami. Szedł obok chłopców nie zwracając na nich uwagi, gdyż wogóle nie okazywał zbyt wiele zainteresowania dzieciom. W ten sposób przybyli do północnej części miasta, na dworzec. Wang zapłacił za bilety, poczem wsiedli do wagonu. Syn Wanga Najstarszego zawstydził się ogromnie, widząc, że stryj kupił najtańsze miejsca, w wagonie, wypełnionym prostakami w niechlujnych, bawełnianych ubraniach cuchących czosnkiem. Wielce niezadowolony zajął miejsce między chłopami, ale nie śmiał się skarżyć, gdyż lękał się stryja. Nie pozostawało mu więc nic innego, jak siąść w tem jedwabnem wykwintnem ubraniu, postawiwszy walizę pomiędzy sobą a najbliższym swym sąsiadem, którym był jakiś parobczak. Spojrzał przytem żałośnie na służącego, z którym trzeba się było rozstać na zawsze.

Zato Wang i jego syn nie wiele się różnili od mizernych pasażerów, gdyż Wang Drugi umyślnie przyodział się w bawełniane ubranie, nie chciał pokazać się bratu w zbyt bogatym stroju. Syn jego wogóle jeszcze nie posiadał jedwabnych szat, zaś grubą jego odzież bawełnianą szyła mu własnoręcznie matka. Spojrzał więc na swego bratanka i rzucił kostyczną uwagę, krzywiąc się złośliwie:

— Niewłaściwie jest podróżować w tak wykwintnem ubraniu. jak twoje. Lepiejbyś zrobił, gdybyś schował je do walizki. Możesz przecież siedzieć w tem, co masz pod spodem. Oszczędzisz jedwabny wierzch.

Chłopiec mruknął gniewnie:

— Ja mam jeszcze lepsze ubrania w domu. Ubrałem się w to, które noszę na codzień.

Nie miał jednako dwagi sprzeciwić się stryjowi i spełnił jego żądanie.

Jechali przez cały dzień. Wang Drugi ogarniał wzrokiem migające za szybami pola i miasteczka, zastanawiając się, ile co warte i jakie może przynieść zyski, zaś syn jego wykrzykiwał na widok każdej nowej rzeczy i wyrywał się z wagonu, podczas postojów, napraszając się świeżych ciastek, sprzedawanych przez handlarzy. Drugi chłopiec siedział milczący i blady, pełen trwogi, przytem od tej jazdy pociągiem robiło mu się niedobrze, więc oparł głowę o skórzaną walizkę i nie odzywał się ani słowem. Na propozycję zjedzenia czegoś posilnego odpowiedział przeczącym ruchem głowy.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64. **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; **Włocławek**, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545 80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA